Nr 97 — Niedziela 27 kwietnia (10 maja) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwr[illegible]

Administracya otwarta od 10—4 po połu[illegible] od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę zmarłemu

Ś. † P.

d-wi Stefanowi Żywułtowi

serdeczne „Bóg zapłać“ składają córki, zięciowie, wnukowie i wnuczki. 1963r

KALENDARZ

27 (10). Teofila.

Biuro kij. rz. kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska“ każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk“ w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Fundukleiowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Lapsus linguae.

—∞—

„W każdej poważnej sprawie należy się wyrażać dokładnie i jasno, bez żadnych niedomówień“—taką zasadę wygłosił na posiedzeniu Dumy państwowej w dniu 24 kwietnia minister skarbu, Kokowcew i, zapewne dla poparcia tej tezy przykładem, dodał: „chwała Bogu, parlamentu nie mamy“.

Słowa te znalazły wdzięczne echo w umyśle p. Puryszkiewicza i jego przyjaciół. Nikt nie zarzucił posłowi besarabskiemu niewdzięczności i braku pamięci, a przecież któż, jak nie „parlament“ rosyjski usuwał go kilkakrotnie ze swych posiedzeń“.

Panu Kokowcewowi jednak przypomniano wiele rzeczy. A więc przypomniano mu, że gdyby parlamentu rosyjskiego nie było, nie miałby możności zaprzeczać jego istnienia w pałacu Taurydzkim. Przypomniano mu również nie bez złośliwości, że takich, jak on rzeczywistych tajnych radców, Rosya miała sporo, że za wszystkie ich słowa rząd odpowiadać nie może i że z tego powodu nie należy przywiązywać do jego słów zbyt wielkiej wagi.

W Dumie państwowej mówiono wprawdzie już nieraz w tym tonie o ministrach i ich zastępcach, ale głosy podobne rozlegały się tylko na ławach skrajnej lewicy, czasami na ławach kadeckich. Minister finansów swem przemówieniem zdołał osiągnąć ten skutek, że głos podobny rozległ się w centrum, że mowa podobna wyszła z ust bardzo umiarkowanego październikowca, hr. Uwarowa, że niemniej umiarkowany prezydent, Chomiakow, uważał za stosowne, przerywając tę dyskusyę, nazwać słowa ministra „niefortunnemi“, a te ostatnie słowa znalazły uznanie u hr. Wł. Bobrynskiego.

W ten sposób kilku słów ministra wystarczyło dla wytworzenia solidarności na ławach poselskich. Przedstawiciele różnych stronnictw, dotychczas zawzięcie walczący ze sobą, naraz poczuli się jednem ciałem zbiorowem, wobec jakiegoś obcego im wszystkim czynnika, zaprzeczającego ich istnieniu.

„Czy jesteśmy departamentem ministerstwa komunikacyi“? zapytał wśród burzy oklasków hr. Uwarow i w zapytaniu tem zamknął nastrój całej Dumy. Poczuła się ona w tej chwili czemś innem, niż departament, odczuła wagę ciążących na niej obowiązków i przysługujących jej praw.

Minister i rzeczywisty tajny radca, Kokowcew, nie miał narazie nic do powiedzenia na poczynione mu zarzuty. Dopiero później miał się on podobno tłómaczyć tem, że był to poprostu *lapsus linguae*, że zamiast słowa „parlamentaryzm“, użył on przez omyłkę słowa „parlament“.

Gdyby jednak było tak naprawdę, miał on możność, zarówno na posiedzeniu dn. 24, jak i 25 sprostować swą omyłkę. Tego jednak nie zrobił, a wszelkie pogłoski o „omyłce“ zaczęły krążyć dopiero po dłuższej konferencyi ze Stołypinem i po oświadczeniu tego ostatniego, że p. Kokowcew bynajmniej nie był upoważniony do składania w imieniu rządu jakichkolwiek oświadczeń natury ogólniejszej.

Nie mamy więc żadnego powodu do posądzania ministra finansów o „omyłkę“. Powiedział on właśnie to, co miał na sercu oddawna, o czem nie od dziś

już marzył, a co łączyło go związkami serdecznej sympatyi z prawicą skrajną. Cała jego „omyłka“ polegała chyba na tem, że się niepotrzebnie wygadał i postawił kropkę nad tem „i“, ministeryalnem, które mamy przyjemność oglądać od pierwszej chwili istnienia trzeciej Dumy.

Gdyby pp. październikowcy ochłonęli na chwilę ze słusznego oburzenia, musieliby przypomnieć sobie, że i sami nieraz przyłożyli rękę do tego dzieła, które w kilku słowach scharakteryzował Kokowcew.

Bo czemże innem, jak nie zaprzeczeniem samej istoty parlamentu była stosowana do mniejszości obstrukcya, szczera radość z powodu ograniczenia praw wyborczych ludności polskiej, lub podział posłów na prawomyślnych i nieprawomyślnych?

Pan Kokowcew mógłby mieć słuszny żal do październikowców za to, że go opuścili w takiej chwili, kiedy wyciągnął on poprostu konsekwencye z całego szeregu dokonanych przez nich faktów, ułatwił im dalszą drogę w tym samym kierunku.

Okazało się jednak, jak to zawsze bywa, że są rzeczy, o których wolno myśleć i należy wiedzieć, ale mówić głośno nie należy.

Swoją gadatliwością niewczesną p. minister finansów nietylko stworzył sytuacyę trudną dla siebie i swych kolegów, lecz jednocześnie przyczynił się do wytworzenia w Dumie, wprawdzie na krótką chwilę, nastroju prawdziwie parlamentarnego, o co mu bynajmniej nie chodziło.

Idem.

Oświadczenie p. Żukowskiego.

„Kur. Litew.“ donosi, że członek Koła polskiego, poseł Żukowski, kategorycznie zaprzeczył w kuluarach Dumy tym wieściom niektórych pism, które zapowiadały ze strony Koła polskiego wniesienie do Dumy całego szeregu demonstracyjnych polskich projektów praw.

Jest to wszystko tylko wymysł. Posłowie polacy nie myślą również o złożeniu mandatów, choć dla niejednego z nich pobyt w Dumie państwowej wydaje się ciężkim.

Z Wilna.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Dnia 24-go kwietnia.

W dniu 1-ym maja nowego stylu organizacye socyalistyczne rozrzuciły odezwy, nawołujące do strajku. Skutku jednak nie wywarły, zaledwie w kilku pracowniach przerwano zajęcia. Wogóle dzień przeszedł zupełnie spokojnie. Zapomnianoby nawet, że to dzień niebezpieczny, gdyby wciąż krążące po ulicach patrole kozackie nie zwracały uwagi publiczności.

Jako „signum temporis“ musimy zanotować parę faktów, napozór drobnych, z minionego tygodnia. W księgarniach i wielu sklepach, sprzedających pocztówki, prawie o jednej i tej samej porze wkroczyła policya i dokonała bardzo ścisłej rewizyi, konfiskując wszystkie pocztówki treści historycznej i patryotycznej.

Rewizye dokonane zostały i w sklepach z przyborami religijnymi i skonfiskowano obrazki z napisami jakoby nielegalnymi w języku polskim.

W tych dniach ukazał się pierwszy zeszyt miesięcznika dla młodzieży polskiej noszącego tytuł „Pobudka“. Przedstawia się on niezmiernie sympatycznie, gdyż wieje z niego zdrowa myśl, szlachetne poglądy i wiele umiłowania tego, co młodzież przedewszystkiem ukochać winna. W tym duchu samokształcąca się młodzież ma przed sobą wszelkie szanse odrodzenia się duchowego i moralnego. Tworzenie się takich pism, w których pisuje tylko sama młodzież, łącząca się duchowo z młodzieżą innych miast i wpływająca wzajemnie na wykształcenie serc i umysłów swoich — najskuteczniejszym jest sposobem ratowania od zarazy niemoralności i przedwczesnego wyjałowiania się duchów, któremu teraz powszechnie młodzież ulega. Społeczeństwo i władze szkolne pomagać wszelkiemi siłami powinny takiej pracy młodzieży, ale u nas wszystko, co szlachetne i dobre, natychmiast napotyka przeszkody. Pierwszy numer „Pobudki“ z rozporządzenia cenzury policya skonfiskowała, zabierając egzemplarze tak z drukarni jak z obu księgarni. Więc jakby umyślnie krępują szlachetne poloty młodych dusz, nie bacząc, że one jedynie przeciwdziałać mogą wpływom takich „Lig wolnej miłości“ za należenie do których wydalani są obecnie z gimnazyów uczniowie z rozporządzenia ministra oświaty.

Nowe Towarzystwo żydowskie „Knezes Izrael“, świeżo zalegalizowane w Wilnie, mające za zadanie wychowywanie etyczne młodzieży żydowskiej, rozpoczęło swą działalność.

Naturalnie, zaraz zwróciło na siebie uwagę związku nar. rosyjs., który na posiedzeniu w Petersburgu zaproponował wniesienie interpelacyi do Dumy w kwestyi działalności tego Towarzystwa, jakoby mającego na celu rozbudzanie w młodzieży żydowskiej nienawiści do chrześcijan. Rada związku wysyła do Wilna delegatów dla gruntownego zbadania tej sprawy.

Niezmiernie ciekawe było posiedzenie walne komisyi, powołanej specyalnie w sprawie otwarcia wyższej uczelni w Wilnie. Zasiedli w niej przedstawiciele rad miejskich, towarzystw rolniczych, zakładów naukowych, banków i redakcyi pism ze wszystkich gubernii Litwy i Białorusi, oraz miejscowych władz wileńskich. Na przewodniczącego jednogłośnie wybrano prezydenta miasta, Michała Węsławskiego.

Przewodniczący, w treściwej przemowie, na zasadzie osobistej w tej kwestyi rozmowy z ministrem oświaty i prezesem rady ministrów — sformułował dwa punkty, około których narady skupić się muszą: 1) wybór, lub nawet opracowanie pewnego typu potrzebnego zakładu naukowego wyższego. 2) Określenie wysokości potrzebnych na to środków, ze wskazaniem, ile ludność miejscowa Litwy i Białorusi może ich sama dostarczyć. Po skombinowaniu tych dwóch punktów, władze centralne mogłyby całą sprawę rozstrzygnąć. Prezydent wyjaśnił, że ze słów wymienionych dygnitarzy zrozumiał, że teraz omówić trzeba tylko punkt pierwszy i niezwłocznie złożyć władzom odwiednią uchwałę. Władze centralne na jej podstawie będą mogły określić stopień udziału w wydatkach na wyższą uczelnię ze swej strony i zadecydować, jaka będzie potrzebna pomoc ze strony społeczeństwa Litwy i Białorusi.

Pomimo usiłowań paru mówców, by zmienić tok obrad, zamknięto je w granicach pierwszego punktu o typie wyższej uczelni.

Przypadkiem z dyskusyi dowiedziano się, że ziemstwa trzech gubernii: mińskiej, mohylowskiej i witebskiej uchyliły się od udziału w naradach komisyi, gdyż jak oświadczył piśmiennie zarząd gubernialny miński, „nie uznaje za właściwe wziąć udział w tej naradzie“.

W ciągu dyskusyi przejawiły się najprzeróżniejsze dążności i poglądy delegatów komisyi. Jedni przemawiali gorąco za uniwersytetem, drudzy za politechniką, a trzeci pragnęli czegoś nowego, ściśle zastosowanego do potrzeb rzeczywistych Litwy i Białorusi.

Byli mówcy, dowodzący niestawiania żadnych postulatów, ani co do typu zakładu, ani miejsca jego otwarcia, ale pozostawić wszystko do uznania rządu, by w ten sposób zniewolić go sobie i odjąć mu możność odmownej odpowiedzi.

Jak to kwitnie u nas duch pokory! ale nie było wypadku, by ona kiedy mury rozwaliła, należałoby już o tem pamiętać!

Jeden z mówców poruszył delikatną materyę — języka wykładowego, powołał się na zawód, doznany przez społeczeństwo, z przyczyny smutnego stanu uuiwersytetu warszawskiego i pragnąc uniwersytetu, oświadczył się za zakładem technicznym. Przedstawiciel rady miejskiej kowieńskiej rezygnuje również z uniwersytetu wobec niemożności prowadzenia wykładów w językach ludności miejscowej i pragnie uczelni technicznej, nie dającej możności poruszania polityki. Żąda w przyszłej uczelni zniesienia wszelkich ograniczeń co do wyznania i narodowości.

Na to redaktor znanego „Krestjanina“, Wrocewicz, woła: „omijano dotąd kwestye obce i politykę, a teraz coś się przerwało. Wiedźcie, że w wypadkach podobnych zawsze nas spotkacie przeciw sobie i my wam potrafimy dać odpór należyty.“

Przewodniczący zręcznie skierował narady na bezpieczne tory, gorliwy jednak „istinno-ruskij“ miał sposobność popisania się ze swymi poglądami.

Po przeprowadzeniu dalszej dyskusyi i urządzeniu ankiety okazało się że 29 członków komisyi oświadczyło się za typem uniwersytetu mieszanego. Taką więc formę uczelni uznano za najbardziej pożądaną.

Komisya oświadczyła się prawie jednogłośnie za potrzebą utworzenia podkomisyi dla dalszego opracowania sprawy wyższej uczelni. Do podkomisyi postanowiono zaprosić po jednym delegacie od wszystkich zamiejscowych towarzystw i instytucyi, miejscowych członków komisyi, oraz zaproszonych osób ze strony władz i przedstawicieli prasy. W ten sposób podkomisya, licząca 40 członków, składać się będzie z przedstawicieli wszystkich klas ogółu sześciu gubernii Litwy i Białorusi.

W parę dni później komisya ta zapoznała się z częścią materyału, zebranego przez dawną komisyę akademii rolniczej i podzieliła się na 3 podkomisye: uniwertytecką, politechniczną i zakładu o typie skombinowanym, mającym łączyć fakultety ogólno-kształcące z wydziałami specyalnymi.

Towarzystwo rolnicze na odbytem przed kilku dniami posiedzeniu zorganizowało się spokojnie, obrano radę, w której zastępcą bawiącego wciąż w Petersburgu prezesa Milewskiego będzie wiceprezes p. Franciszek Kończa. Po burzy więc nastąpił spokój, tak pożądany we wszystkich organizacyach.

Z kroniki miejskiej musimy zanotować świeży fakt zezwierzęcenia ludzi. Dla rabunku nad parą staruszków dokonano morderstwa ohydnego, sprawcami są żołnierze, wprowadzeni przez służącą. Zbrodniarzy ujęto. Przed kilku laty jeszcze zbrodnie do nadzwyczajnych faktów zaliczane były, dziś— zaczynają się ludzie z niemi oswajać.

E. W.

Hakata w Ameryce.

Wychodzący w Buffalo «Polak amerykański» donosi, że niedawno bawił w Stanach Zjednoczonych p. Schoultz, sekretarz «Towarzystwa kresów wschodnich». Jak wiadomo, jest to urzędowa nazwa związku hakatystów. Schoultz przyjechał do Ameryki, aby amerykańskich niemców zachęcić do walki z polakami, na wszystkich polakach i we wszystkich krajach.

Misya atoli nie udała się, bo amerykańscy niemcy okazali się głuchymi na nawoływania Schoultza i dali mu do poznania, że Ameryka nie jest polem, na któremby rozwijać można narodowościowe namiętności, że zadaniem zamieszkałych tam niemców, podobnie jak innych narodowości, żyć ze wszystkimi obywatelami w pokoju i zgodzie.

Gdy w dodatku polacy osiedleni w tych miastach, w których Schoultz wygłaszał mowy i odczyty, zaczęli zwoływać wiece protestacyjne i gdy amerykańska prasa stanęła w ich obronie, a nawet niektóre niemieckie gazety zaczęły agitacyę Schoultza uważać w wolnych Stanach Zjednoczonych za szkodliwą, Schoultz z obawy, ażeby niespotkał się z dalszą nieprzyjemnością, wyniósł się czemprędzej.

Z prasy polskiej.

Czytamy w „Nowej Gazecie“:

„Kraj“, który widocznie ma dobre, bezpośrednie informacye, zaprzecza stanowczo pogłoskom o rzekomym zamiarze złożenia mandatów przez posłów polskich do Rady państwa.

„Kraj“ pisze:

„Przedewszystkiem nigdy nikomu z pośród posłów do Rady państwa nie przychodziła do głowy myśl walnego złożenia mandatów, wszyscy bowiem oni są przekonani, iż ich obecność i praca w tej izbie nie są bynajmniej bez pożytku. Zrzeczenie się mandatów byłoby zresztą tylko demonstracyą pod każdym względem, w chwili i w warunkach obecnych, szkodliwą. Pomysłu tego rodzaju na posiedzeniach kół nie podnoszono. Gdyby komukolwiek coś podobnego przyszło na myśl, wniosek nie mógłby wywołać najmniejszego współczucia.“

To zaprzeczenie jest zresztą zgodne z tem, co i nam wiadomo o zamiarach posłów polskich do Rady państwa.

Ale komentarze „Kraju“, dodane do tego dementi, są wielce znamienne z z innego stanowiska. Są one nawskroś ugodowe i starają się wskrzesić starą politykę tego pisma z czasów, gdy ono próbowało nadawać kierunek ugody całej opinii politycznej.

Oto co czytamy:

„Opinia nasza publiczna powinna powiedzieć to sobie jasno, wyraźnie i otwarcie. Powinna zdać sobie sprawę z błędów polityki „protestów“ bezsilnych i „żądań nieziszczalnych“ w obecnej chwili, oraz i przedewszystkiem z tego, że polityką ideową nie jest ta, która głosi „hasła stanowcze“ i od nich odstępować nie chce, ale ta, króra, nigdy nie zapominając o idei przewodniej, przystosowuje się do okoliczności, by krok po kroku posuwać się naprzód. Sprawa przyznania nam w Rosyi praw słusznie należących się narodowi polskiemu, nie może osiągnąć pomyślnego rozwiązania, dopóki nasza opinia publiczna łudzić się będzie nadzieją, że polityka bezwzględnych żądań i demonstracyi mieć może jakiegolwiek szanse powodzenia, że reprezentacya nasza narodowa, nie licząca się z rzeczywistymi czynnikami potężnymi, choć jaknajmniej nam przychylnymi, może cośkolwiek zdobyć dla narodu polskiego i dla naszego kraju.“

I dalej w tym samym duchu:

„To wszystko prawdopodobnie zważyć musieli nasi członkowie Rady państwa, skoro nie poszli za namowami i wskazówkami, z różnych stron czynionemi w sprawie opuszczenia centrum... Nic nie wiemy o rokowaniach, które jeden z członków polskich izby wyższej miał toczyć z nieliczną grupą jej lewicy. Nie zaprzeczając bynajmniej takim jej przedstawicielom, jak p. D. Szipow, albo ks. Eug. Trubeckoj, dużych zdolności politycznych i szlachetności dążeń, niepodobna dziś zrozumieć, co nieliczne przedstawicielstwo polskie zyskaćby mogło, łącząc się z garstką lewicy, zwłaszcza że i tu związek musiałby pozostać luźny, ze względu na pewne radykalne zasady lewicy, których następstwa w głosowaniach i występach licować mogą rosyanom, ale których popieranie przez polaków zaszkodzićby mogło zarówno im, jak zamiarom lewicy“.

Jest to, jak widzimy, nowa powrotna fala ugody najdawniejszego jej kierunku.

Nastręcza się pytanie, czy „Kraj“ pragnie prowadzić tę politykę na własną rękę, może w porozumieniu z paru członkami Rady państwa, czy też odtwarza inspiracye całego Koła posłów polskich do Rady państwa.

Opinia publiczna powinnaby otrzymać jasną odpowiedź na to intrygujące pytanie.

Ciekawe zestawienie.

Dziennik berliński ogłosił oparte na faktach zestawienie pod tytułem: „Co posiadają rusini w Galicyi, a czego nie mają polacy w Poznańskiem“. Zestawienie to zaprzecza wymownie twierdzeniom o mniemanych krzywdach rusinów w Galicyi, które porównują z położeniem polaków w zaborze pruskim. Przedstawia się ona jak następuje:

Rusini w Galicyi.	Polacy w Prusach.
1. Szkół ludowych z językiem wykładowym rosyjskim jest w Galicyi więcej, niż w polskim.	1. W W. Ks. Poznańskiem, w Prusach Zach. i na Górnym Śląsku niema dla blizko 4 milionów polaków ani jednej szkoły ludowej z wykładowym językiem polskim. Nawet nauka religii bywa dzieciom polskim przeważnie po niemiecku wykładana.
2. W Galicyi jest sześć odrębnych, samodzielnych gimnazyów rusińskich, a nadto przy polskich w miarę potrzeby i możności klasy równorzędne rusińskie, z których po pewnym czasie wytworzą się nowe odrębne zakłady rusińskie.	2. W W. Ks. Poznańskiem, w Prusach Zach. i na Górnym Śląsku niema ani jednego samodzielnego polskiego gimnazyum, nawet naukę języka polskiego zupełnie skasowano.
3. W uniwersytecie lwowskim jest 5 katedr rusińskich i możliwość tworzenia dalszych, a młodzież rusińska cieszy się licznemi stypendyami z funduszów polskich i cieszy się wogóle wszelką swobodą, mimo, że jej strasznie nadużywa. Całe społeczeństwo polskie w Galicyi, cała prasa, Koło polskie w parlamencie, profesorowie lwowscy i polska młodzież akademicka we Lwowie oświadczyły się już po wielekroć za założeniem osobnego uniwersytetu rusińskiego — (spełnienie tego żądania nie od polaków zależy, bo uniwersytety nie należą do władz krajowych, lecz centralnych, t. j. do ministerstwo i parlamentu).	3. Dla blisko 4 milionów polaków w Prusach nie ma ani jednego uniwersytetu polskiego. Są tylko dwie katedry dla języków słowiańskich w Berlinie i w Wrocławiu, ale wykład na nich jest niemiecki. Nawet prywatnie nie wolno się młodzieży naszej uniwersyteckiej zbierać dla kształcenia się w języku i literaturze polskiej. Nie wolno jej nawet należeć do polskich towarzystw, chodzić na polskie wiece, ani uczyć dzieci biednych rodziców po polsku, bo ją za to czeka wydalenie z uniwersytetu.
4. Język rusiński jest w Galicyi używanym w szkole, sądzie i w urzędzie; odbywają się ruskie rozprawy sądowe. Każda gmina, która tylko zechce, może nietylko sama po rusińsku urzędować, ale z wyższemi władzami korespondować po rusińsku. Ogłoszenia urzędowe są także po rusińsku. Napisy na gmachach publicznych są również rusińskie. Tak samo napisy na kolejach i pocztach. Przestrzega się tego tak pedantycznie, że w całej Galicyi — nietylko we wschodniej, ale i w zachodniej i w samym Krakowie —nie można dostać żadnego blankietu pocztowego bez rusińskiego tekstu.	4. Język polski w Prusach wypędzony jest ze szkoły (pozostawiono go jeszcze odrobinę na najniższym stopniu szkoły ludowej i to tylko w Księstwie) wypędzony jest z sądów i urzędów. W sądach musi sędzia rozmawiać z polakami przez lichego zwykle tłómacza; w urzędzie wogóle nie wolno się odezwać po polsku. Żadnej gminie polskiej nie wolno urzędować po polsku; a już wcale korespondować w tym języku z wyższemi władzami, któreby to uważały za zbrodnię stanu i odnośnych obywateli, piastujących honorowo urzędy, natychmiastby ukarały usunięciem. Nietylko, że w dzielnicach polskich w Prusach niema ani na jednym gmachu publicznym polskiego napisu, ale zakazano je miastom i gminom umieszczać na narożnikach ulic i dróg. O jakichś napisach polskich na kolejach i pocztach mowy nawet niema. Blankiety pocztowe z polskim tekstem nigdy nie istniały.
5. Wszyscy niemal urzędnicy państwowi i autonomiczni w Galicyi wschodniej znają język rusiński.	5. W polskich dzielnicach żaden urzędnik ani państwowy ani autonomiczny nietylko że nie potrzebuje znać języka polskiego, ale nieznajomość jego u urzędnika uchodzi za zaletę. Lada pruski urzędniczek lub żandarm uważałby sobie za obrazę, gdyby polski obywatel żądał od niego znajomości języka polskiego i wyrzuciłby go z biura, gdyby chciał z nim mówić po polsku.
6. Stowarzyszenia i instytucye narodowo-kulturalne rusińskie otrzymują subwencye od sejmu galicyjskiego, uchwalane przez polską większość.	6. Ani jedno stowarzyszenie lub instytucya narodowo-kulturalna polska w Prusach nietylko, że nie otrzymuje feniga subwencyi, czy to od autonomicznych czy państwowych władz pruskich, ale przeciwnie każda wystawiona jest na najgorsze szykany. Nawet zjazdy polskich lekarzy, przyrodników i ekonomistów zostały przez policyę pruską udaremnione.
7. Marszałek sejmu galicyjskiego zagaja sesyę nietylko w polskim, ale zarazem w rusińskim języku. Posłowie rusińscy przemawiają w sejmie galicyjskim zawsze i wyłącznie po rusińsku, w rusińskim języku podają wnioski i interpelacye.	7. W sejmie prowincyonalnym W. Ks. Poznańskiego już od lat kilkudziesięciu skasowano język polski, jako język obrad sejmu. Nie wolno na nim polskim członkom słowa przemówić po polsku.

„Rusłan“ o Bobrzyńskim.

Odpowiadając na zarzuty szowinistycznej prasy ukraińskiej, czynione namiestnikowi Bobrzyńskiemu, „Rusłan“, organ nielicznej grupy konserwatysów ukraińskich prosi „Diło“, aby zaprzeczyło jego twierdzeniu, że właśnie za czasów wiceprezydentury d-ra Bobrzyńskiego utworzono: ruskie szkoły ćwiczeń przy seminaryach nauczycielskich w Tarnopolu, Stanisławowie, Sokalu, we Lwowie (przy żeńsk. seminaryum) i w Samborze, trzy ruskie gimnazya w Przemyślu, Kołomyi i Tarnopolu (gimnazyum stanisławowskie „pękło“, jak się wyraził sam dr. Bobrzyński, wskutek polityki rozpaczy, zastosowanej do ks. rektora Fijałka), że naukowemu Towarzystwu im. Szewczenki oddano druk książek szkolnych, że ustalono pisownię, że utworzono ruską katedrę historyi i drugą katedrę literatury ruskiej.

Odpowiedzi jednak na to pytanie „Rusłan“ od „Diła“ nie oczekuje, ponieważ wie, że dziennik ten uważa za swój obowiązek „prowadzenie polityki rozpaczy“, a nie pracę nad realnem podźwignięciem swego narodu.

Rocznica ukazu tolerancyjnego.

—)(—

O jubileuszu „Wolności sumienia“, przypadającym w dniu 30-go kwietnia, „Russkije Wiedomosti“ piszą:

„Trzy lata upłynęły od czasu, gdy na horyzoncie życia rosyjskiego zjawiły się odbyski nowej zorzy. Dzień 30-ty kwietnia 1906-go r. był pierwszą jaskółką, która przyniosła z sobą coś realnego i dała niejaką pewność społeczeństwu rosyjskiemu, że następuje era odrodzenia“.

„Odtąd życie oddaliło się od „jasnego brzegu“ i zapadło znowu w zmrok, który usiłuje zaćmić i zwiastowaną tolerancyę.

„Wolność sumienia z natury swej nie znosi kompromisów, tymczasem komisya Rady państwa, idąc drogą, wskazaną przez ministerstwo sprawiedliwości, ogranicza się do nakładania łat na stare łachmany. W komisyach zresztą nawet owe łaty stają się czemś przypadkowem i jedna i ta sama komisya rekomenduje uzupełnienia wprost sprzeczne. Przy takich kombinacyach prawodawstwo wyznaniowe może wyjść z rąk prawodawców w takiej postaci kalejdoskopowej, że zastosowanie go wywoła nie mniejsze tarcia, jak te, które istniały w okresie przedkonstytucyjnym. Już i teraz w praktyce widzimy wskrzeszenie starych porządków nawet w sferze, dotyczącej tylko sprawy religijnej; ale ponieważ obecnie dyrektywy dają prawa wyjątkowe — więc tego na razie nie bierze się w rachubę. Jednakże zadaniem ciała prawodawczego być powinno, aby podobna praktyka nie stała się możliwą w warunkach normalnych. To jednak, co się obecnie dzieje w komisyach, nie daje gwarancyi takiego załatwienia sprawy. Dlatego też postępowa część Dumy powinna poczynić starania, aby zredukować do *minimum* jaskrawe sprzeczności, które widzimy zarówno w projektach ministerskich o wolności sumienia, oraz w pracach komisyi nad wzmiankowanymi projektami“.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu pierwszego posiedzenia Dumy po feryach wielkanocnych „Ruś“ pisze:

„Co Duma zrobi—wiadomo naprzód, ponieważ zawczasu wiadomo, co słyszał Aleksander Iwanowicz (Guczkow).

Aleksander Iwanowicz słyszał, że trzeba przeprowadzić budżet, że generał Dumbadze jest zły, że trzeba zatwierdzić budżet i że wszystko to zrobi Duma.

A robi się to wszystko tak, jakby się robiło i bez Dumy.

I nawet trochę gorzej. Ponieważ np. gdyby budżet był na odpowiedzialności p. Kokowcewa, on prawdopodobnie wystąpiłby niejednokrotnie, jako jego krytyk, gdy tymczasem teraz występuje jako obrońca wszystkich artykułów. Duma zatwierdziła więc. Odpowiedzialność spada na nią. Od niej zależało zmieniać go lub nie zmieniać.

Spodziewano się czegoś od Dumy po pierwszych posiedzeniach. Sądzono, że okażą się wśród niej jacyś ludzie, choćby wśród październikowców.

Lecz niezdarne kierownictwo kadetów doprowadziło do tego, że pod ciosami materyalnej przewagi większości, okazał się nie krzemień, lecz tylko proste wapno.

Dym był, lecz bez ognia.

Wśród tego dymu wyróżnia się jedynie szanowna figura N. Chomiakowa, profile Kolubakina, Rodiczewa, Szyngarewa, czyż jest kto jeszcze, jeśli nie liczyć przesuwającego się nagle Aleksandra Iwanowicza lub kilku cieni, przypominających to N. Lwowa, to bar. Meyendorfa. Wyprzedzają ich, nadając tej Dumie markę swojem stałem powodzeniem, hr. Bobrinskij — szczęśliwy mówca na tematy „patryotyczne“, klown Puryszkiewic, czyli „precz z przyzwoitością“, Czełyszew—„bojownik cnoty w dzień świąteczny w łaźni“, czyli „syn swego ojca“, Krupienskij—„referent zasypujący się“ i dostateczna liczba takich i podobnych.

I to wszystko—wybór najlepszych, który potrafiła uczynić biurokracya w latach nazywanych przez nią samą, „czasem wielkiego kryzysu państwowego“.

I pomyśleć tylko, że takich tylko ludzi, jak się okazuje, brakowało krajowi dla zwalczenia kryzysu.

Jaki... słaby kryzys!“.

Wiadomości zagraniczne.

Cicha obstrukcya. Od rozpoczęcia się po świętach wielkanocnych obrad austryackiej rady państwa prowadzona jest w izbie cicha obstrukcya. Po otwarciu posiedzenia zabiera głos wszechniemiec Stransky i żąda dosłownego odczytywania nagłych wniosków i interpelacyi. Trwa to kilka godzin, a potem, po odpowiedzi któregoś ministra na jakąś interpelacyę, zamyka się posiedzenie.

O tej obstrukcyi piszą z poważnej strony z Wiednia:

„Prawie niepostrzeżenie izba poselska znalazła się wobec obstrukcyi. Nie mówi się o tem głośno, a jednak obstrukcya jest i praca nie postępuje naprzód. Dawniej obstrukcya odbywała się z akompaniamentem krzyków, wymyślań, a nawet fizycznych gwałtów. Czas ten minął bezpowrotnie, odkąd przekonano się o niemożliwości pokonania obstrukcyi. Skoro poseł Stransky (ten z niemieckiego brzegu) zażądał onegdaj dosłownego odczytywania interpelacyi, rząd i stronnictwa z miejsca zrozumiały: oto jest obstrukcya, trzeba więc do czasu siedzieć cicho. Dla formy odprawiono więc „cichą mszę“ godzinę i drugą, poczem posiedzenie zamknięto. Dziś powtórzyła się ta sama komedya. Jak długo rząd nie pozyska $^2/_3$ większości dla nagłości wniosku o podwyższeniu kontygensu rekruta, praca w izbie nie może się rozpocząć. Pozyskanie zaś tej większości znaczy tyle, co otrzymanie od niemców, zarówno jak od czechów nowego terminu, nowego zawieszenia broni. W tym kierunku toczą się też rokowania. Jak dawniej towarzyszyły obstrukcyi krzyki i gwałty, tak dziś towarzyszą jej poufne narady i konferencye.“

Księga biała o Maroku. Rząd niemiecki dotrzymał obietnicy wydania księgi białej w sprawie marokańskiej i została ona już rozdana w parlamencie. Jest to tom, składający się z 208 stronic, który na pierwszy rzut oka nie zawiera nic zasadniczego lub nieznanego; podaje jedynie szczegóły znanych już faktów. Księga jest podzielona na 14 rozdziałów. Pierwszy rozdział traktuje o demonstracyi floty francusko-hiszpańskiej, drugi rozdział poświęcony jest morderstwu d-ra Manchamp. Trzeci — represyom względem kontrabandy broni. Czwarty rozdział zawiera historyę zajść w Casablance. Rozdział piąty traktuje o reklamacyach, z któremi zwrócili się do Niemiec obydwaj sułtani, Mulay Hafid i Abd-el-Azis. Rozdział szósty poświęcony jest indemnizacyi Casablanki. Rozdział siódmy traktuje o negocyacyach kupców w Casablance. Rozdział ósmy traktuje o telegrafie bez drutu. Rozdział dziewiąty dotyczy wyboru inżyniera do prowadzenia robót publicznych. Rozdział dziesiąty dotyczy wstąpienia na służbę marokańską dwóch dawnych oficerów niemieckich: pp. von Tsehudi i Wolffa. Rozdział jedenasty zajmuje się kwestyą budowy portu Larache. Rozdział dwunasty dotyczy kwestyi budowy koleiktora w Tangerze. Rozdział trzynasty zawiera dokumenty dyplomatyczne, dotyczące utworzenia marokańskiego banku państwa. Czternasty rozdział poświęcony jest zaburzeniom w Maroku. Najciekawsze rozdziały są te, które traktują o zajściu z Neudörferem i o stosunkach reprezentantów Niemiec w Maroku z obydwoma sułtanami. Neudörfer jest to ten handlowiec niemiecki, agent konsularny w Rabacie, który zakomunikował dr. Rosenowi, ministrowi niemieckiemu w Tangerze wiadomości, udzielone mu przez Ben-Slimana, ministra spr. zagr. Abd-el-Azisa. Rozdział białej księgi, omawiający tę kwestyę, rozpoczyna się dwoma listami, w których dr. Rosen informuje niemieckiego ministra spr. zagr., że Ben Sliman wyraził życzenie powitania go w Rabacie.

Następnie doktór Rosen zawiadamia, że wicekonsul niemiecki w Rabacie donosi mu, iż sułtan Abd-el-Azis wyraził nadzieję, że rząd niemiecki oprze się przeniknięciu francuzów do Maroka, co stoi w sprzeczności z aktem w Algeciras.

Tego samego dnia, jak donosi minister, Mulay Hafid zapytywał, czy interwencya francuzów w Maroku wynika z mandatu europejskiego. W odpowiedzi na te interpelacye obydwóch sułtanów, p. Schön, niemiecki minister spr. zagr., odpowiedział telegraficznie, że rząd francuski oświadczył ponownie, że nie wykroczy przeciwko aktowi w Algeciras. Jeśli zaś Maroko uważa, że Francya wykroczyła przeciwko takowemu, to może się zwrócić do państw, które podpisały traktat, same zaś Niemcy nie mogą czynić żadnych kroków w tej sprawie.

Dnia 22 stycznia ks. Radolin zakomunikował rządowi francuskiemu treść interpelacyi sułtanów i p. Pichon zapewnił, że Francya pragnie jak najprędzej wycofać wojska z Maroka i uczyni to, jak tylko pozwolą na to okoliczności i że pozostanie wierną aktowi w Algeciras.

Depeszą z Tangeru z dn. 26 stycznia, doktór Rosen donosi, że sułtan wezwał do siebie niemieckiego agenta konsularnego Neudörfera i zapytał go, dlaczego dr. Rosen nie stawił się na wezwanie i nie odpisał.

P. Neudörfer odrzekł na to: Rosen nie miał racyi pisania do sułtana, albowiem stanowisko niemieckie jest zgodne z aktem w Algeciras. D. 8-go lutego dr. Rosen telegrafuje, że Ben Sliman twierdzi, że nic nie wie o interpelacyi. Otóż w telegramie dr. Rosen zaznacza, że Ben Sliman twierdzi, iż nic nie wie o krokach p. Neudörfera. Otóż według twierdzenia dr. Rosena, jest rzeczą prawie niepodobną, żeby Neudörfer, który zna dokładnie język arabski, mógł nie zrozumieć poczynionych przez ministra marokańskiego propozycyi. Najważniejszą może częścią księgi białej i bardzo aktualną wobec podróży wysłańców Muley Hafida do Berlina jest rozdział IV, w którym podana jest depesza Tschirsky'ego do d-ra Rosena z d. 11 października 1907 r. następującej treści: „Co się tyczy podróży do Europy dwóch wysłańców Muley Hafida jesteśmy zdania, żeby nie mieszać się do spraw o tron. „Abd-el Azis jest obecnie dla nas jedynym prawowitym władcą Maroka. Wysłańcy jakiejkolwiek innej osoby nie mają zatem żadnych widoków na to, ażeby być tutaj przyjęci“.

Ruch rewolucyjny w Indyach. Wojska skonsygnowane na granicy północno-zachodniej wynoszą 31 batalionów piechoty i 15 szwadronów kawaleryi z 64 armatami.

Nota zakomunikowana dziennikom angielskim, zaprzecza pogłoskom, jakoby Anglia miała zamiar wysłać wojska do Indyi z powodu sytuacyi na granicy. Wielu oficerów z armii indyjskiej, będących na urlopie, stawiło się do Indian office zapytując się, czy powinni stawić się bezzwłocznie do swoich pułków. Oddpowiedziano im jednak, że to nie jest potrzebne.

Co się zaś tyczy przygotowań wojennych, poczynionych w Indyach są to tylko środki ostrożności.

Pomiędzy osobami, aresztowanymi w Kalkucie wskutek wykrycia bomb, znajduje się hindus, niejaki M. A. Ghose, który pozostawił jak najlepsze wspomnienie w Anglii, gdzie odebrał wykształcenie. Był potem jakiś czas urzędnikiem w Indyach, a następnie zajął się propagandą polityczną.

Indyjska prasa krajowa protestuje przeciw aresztowaniu Ghose'a i przeciw odmowie uwolnienia go za kaucyą.

Dzienniki hinduskie twierdzą, że rozwój anarchizmu spowodowany jest przez to, że rząd angielski odmawia Indyom autonomii. Uspokajają rząd indyjski twierdząc, że nie ma się czego obawiać. Kilka wieków podległości pozbawiły hindusów charakteru i zdolności do walki. Jest więc bezużyteczne uciekać się do represyi pod wpływem paniki.

Angielska prasa krajowa żąda przeciwnie, by ograniczono zbyt wielką wolność prasy i słowa, pobudzając rząd do energicznego stosowania praw.

Aresztowania uprzedziły szereg zamachów.

Ruch ten znajduje poparcie w wyższych sferach społeczeństwa indyjskiego.

Niebieski dyament.

Dyament historyczny, t. zw. dyament niebieski, nabyty został w Paryżu przez dwór turecki.

Ten wspaniały klejnot, ważący 44 i pół karata, liczący 23 milimetrów długości był niegdyś własnością korony francuskiej. Skradziony za panowania Ludwika XVI przeszedł do Anglii, gdzie został nabyty na początku XIX wieku przez słynnego bankiera Hope; po śmierci bankiera przypadł w udziale kilku członkom jego rodziny, którzy zginęli wszyscy tragiczną śmiercią. Powstał wówczas przesąd, że klejnot ten przynosi nieszczęście. Był on własnością Frenkela, który zmuszony był do sprzedania go Turcyi.

Wywiad u p. B. Procenki.

— ∞ —

Po zwykłej wymianie grzeczności, zapytałem:

„Do jakiego stronnictwa parlamentarnego należy Pan“?

— Do umiarkowanej prawicy.

„Czy w stronnictwie Pana podnoszono kwestyę polską“?

— Nie, zresztą w jakiej formie mogłaby ona być podnoszoną?

„A w formie projektu autonomii, który był złożoną w drugiej Dumie“?

— Nie, w stronnictwie jej nie podnosiliśmy, a i w Dumie nie może być o niej mowy. Trzecia Duma za główną zasadę przyjęła zasadę niepodzielności Rosyi i pomimo całego uznania dla polskiego narodu, który pod względem swej kultury bezwątpienia zajmuje przodujące stanowisko, musimy przyznać, że rządzącą częścią ludności w państwie muszą pozostać rosyanie. Oprócz tego autonomia, nadana polakom, wywołałaby domagania się jej ze strony innych kresów, jak to: Ukraina, Kaukaz i t. d. Dlatego też, kiedy jeden z posłów muzułmańskich poruszył kwestyę autonomii dla swych współwyznawców, poseł Niekludow odparł, że Duma musi myśleć i stwarzać prawa dla całego państwa, a nie jego poszczególnych obwodów. Wobec tego, jeśli kwestya autonomii zostanie nawet podniesioną w Dumie, to niezwłocznie będzie musiała upaść.

„A czy, zdaniem Pana, autonomia sprzeciwia się zasadzie niepodzielności państwa“?

— Ona się nie zgadza z pojęciami, które się wytworzyły w tym względzie u członków Dumy, w stosunku do niepodzielności państwa. Jakiemi zaś są te zapatrywania, można sądzić z ich zapatrywań na kwestyę finlandzką. Wogóle dziwi mię zachowanie się członków Koła polskiego. Polscy posłowie z kraju Północno-Zachodniego wykazują oaleko więcej taktu. Ja osobiście znam polaków bardzo dobrze, mieszkałem wśród nich dwa lata, nabrałem do pańskich rodaków bardzo wiele sympatyi. Posłów polskich znam prawie wszystkich i żywię dla nich wielki szacunek, mimo to zachowanie ich obecne w Dumie uważam za bardzo nietaktowne. Ilekroć w Dumie na porządku dziennym jaka kwestya ogólno-państwowa, Koło ze swej strony niezwłocznie podnosi sprawy swego obwodu. Takie wystąpienia wywierają na Dumę formalnie przygnębiające wrażenie, a do najnietaktowniejszych zaliczam wystąpienie posła Rządа, kiedy on w imieniu Koła oświadczył, że polacy wstrzymują się od głosowania w sprawie kredytu na oświatę ludową. Posłowie polscy, pomijając taktowność, posiadają wybitne zdolności i przygotowanie parlamentarne, czego, niestety, wielu naszym posłom braknie, tem dziwniejszem musi się wydać ciągłe wysuwanie na pierwszy plan interesów czysto miejscowego charakteru.

„A cóż mają robić posłowie, jeżeli sposób, w jaki ma być rozstrzygnięta kwestya ogólno-państwowa, sprzeciwia się interesom kraju, który dał im mandaty“?

— Czy kwestya oświaty, rozstrzygnięta wiadomym nam sposobem, mogła być niekorzystną dla polaków? Przecież naród polski, bardziej kulturalny, musi uznawać więcej, niż kto inny, potrzebę oświaty dla ciemnego ludu rosyjskiego, tembardziej, że państwo rosyjskie nie szczędziło kosztów, aby podnieść oświatę i przemysł w Królestwie do takiego stopnia rozwoju, w jakiem się one obecnie znajdują.

„Cóż mieli począć polacy wobec tendencyi rusyfikacyjnej w Królestwie“?

— Polacy, jako obywatele państwa rosyjskiego, muszą się zgodzić na rusyfikacyę. Zresztą sami oni rozumieją, jak jest im potrzebną znajomość języka rosyjskiego, czego najlepszym dowodem jest fakt, że polscy posłowie bardzo biegle nim władają.

„Więc świadomość taka może służyć rękojmią, że polacy, ucząc się innych przedmiotów, będą znali język rosyjski“?

— Bezwątpienia, nauka po rosyjsku jest cięższą dla was, ale trudność tę musicie pokonać. Zresztą my staramy się dla polaków o możliwe ulgi, czego dowodem jest rozstrzygnięcie w znany sposób sprawy języka polskiego w seminaryach w Chełmszczyźnie, pomimo energicznych protestów, rozlegających się przeciw takiemu rozwiązaniu sprawy. Wogóle, jeszcze raz zaznaczam, że postępowanie Koła polskiego bardzo niekorzystnie usposabia dla polaków Dumę i posłowie z kraju Północno-Zachodniego o wiele są taktowniejsi, unikając ciągłego manifestowania swych dążności separatystycznych.

„Jak zachowa się Duma wobec odrzucenia przez Radę państwa prawa o wykładach w języku polskim w Chełmszczyźnie“?

— Nie wiem.

„Czy przed świętami była mowa o złożeniu przez posłów polskich swych mandatów poselskich“?

— Nie, i teraz ja polaków zupełnie nie rozumiem pod tym względem. Byłaby to dla nas wielka strata, bo muszę im przyznać, że są oni bardzo uzdolnieni i pożyteczni działacze w pracy Dumy, np. posłowie Dymsza, Żukowski.

„Więc cóż polacy mają robić, jeśli im nie pozwalają bronić praw swego narodu?“

— Owszem, my wsłuchujemy się z wielką uwagą w ich żądania, ale one nie powinny być wyrażane w tak bezwzględnej formie. Polacy mają wszystkie dane, aby okazać się zupełnie odpowiednimi przedstawicielami swego narodu, ale stawiać kwestye ogólne na gruncie nieporozumień osobistych... Zresztą to są błędy, które zdarzają się wszystkim. Gdyby zaś polacy chcieli bronić tylko interesów osobistych, to byłoby to bardzo wązkiem rozumieniem rzeczy i usuwanie się dla tego, że należy podporządkować interesy miejscowe interesom ogólnym byłoby dla mnie zupełnie niezrozumiałem.

„Jeśli jednak polacy uważają, że taki sposób rozwiązywania interesów ogólno-państwowych jest szkodliwym dla ich narodu i że są inne sposoby, jak przyznanie autonomii Królestwu, które nie są połączone ze szkodą całego państwa“.

— Takie rozumienie jest nietolerancyjnem, a główną cechą każdego narodu kulturalnego jest tolerancya. Do osiągnięcia takiej tolerancyi powinni dążyć posłowie polscy i wówczas dopiero życzenia całego narodu polskiego zostaną należycie wyrażone i zyskają poparcie.

„Więc jakie stanowisko, zdaniem pana, powinni zająć polacy w trzeciej Dumie?“

— Koło powinno iść wspólnie z postępowemi grupami Dumy. Ma się rozumieć, nie mówię tu o skrajnej lewicy, do której zaliczam i konstytucyjnych demokratów, bo nawet, jeśli uznać Rosyę za państwo konstytucyjne (czego bynajmniej nie przewidują prawa zasadnicze), to jest ona monarchiczną, a nie demokratyczną. Dla ostatniego twierdzenia nie powinno być miejsca nawet w marzeniach. W przyszłości — może.

„Jak Duma reaguje na antypolskie wystąpienia p. Puryszkiewicza?“

— Oprócz Puryszkiewicza, w sprawie polskiej występują jako przedstawiciele tamtego kraju i Aleksiejew, i Zamysłowskij, ale Duma zachowuje się zupełnie objektywnie wobec tych napaści, pomimo, że one działają dość denerwująco na nią.

„Jakie jest zdanie pana co do równouprawnienia polaków w samorządzie ziemskim w kraju Południowo-Zachodnim?“

— Kwestyą tą osobiście się nie zajmowałem, ale powtórzę panu zdanie nawet gorących stronników równouprawnienia. Obawiają się oni, że wprowadzenie ziemstwa na zasadach zupełnego równouprawnienia polaków, zapewni polakom przewagę na wyborach, na których będą oni silniejsi ilościowo. Wobec tego jest tendencya ku ograniczeniu ich praw co do ilości przedstawicieli. Projekt samorządu ziemskiego zostanie wniesiony do Dumy nie wcześniej, niż dnia 1 grudnia, ponieważ do tego czasu Duma będzie zajęta rozpatrywaniem preliminarza budżetowego na r. 1909. Materyały, dotyczące samorządu, są opracowane przez specyalną naradę przedstawicieli w ministerstwie i zostaną oddane do ministerstwa.

W końcu p. Procenko zwrócił moją uwagę na notatkę w „Kijowskiej Myśli“, w której przypisywano mu, że scharakteryzował trzecią Dumę, jako czarnosecinną. Przeciwnie, Duma ta jest postępową. Co prawda, z początku skrajna prawica starała się utrzymać Dumę w stanie jakiegoś chaosu, twierdząc, że Duma jest instytucyą zupełnie zbyteczną, a w najgorszym razie powinna ona nosić charakter doradczy. Jednak po audyencyi u Najjaśniejszego Pana, który powitał nas słowy: „Powołaliśmy was, abyście wydawali prawa“, zmienili oni swą taktykę. Obecnie zarzucają Dumie ugodowość w stosunku do rządu. Zarzut ten jest zupełnie niesłuszny, ponieważ Duma potrafiła zająć takie stanowisko, że rząd uznaje ją za wysoką instytucyę prawodawczą. Pozostając z rządem w najlepszych stosunkach, Duma w razie potrzeby wskazuje na nieprawne postępowanie rządu i wskazówki jej nie pozostają bez wrażenia. Ma się rozumieć, Duma nie jest postępową, jeśli postępowość uważać tylko jako dążenie do „czerwonosecinnej, żydowskiej republiki“, ale nie jest i tak czarnosecinną, jak stara się ją przedstawić „Kijewlanin“.

Tak mówił poseł z ziemi ruskiej, p. Bazyli Procenko.

J. B

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *d. 22 kwietnia.*

Z żytomierskiego oddziału „związku prawdziwych rosyan“ występuje coraz więcej członków. Występują przeważnie ludzie inteligentni, których nie może zadowolić ani program związkowców, ani ich działalność. Jaskrawym dowodem, jak się zapatrują byli związkowcy na partyę, do której dawniej należeli, mogą służyć listy, wydrukowane w tutejszej gazecie „Wiestnik Wołyni“.

Niejaki p. D., człowiek zajmujący dość poważne stanowisko, zapisał się do liczby członków związku, w tej nadziei, że tak rozgałęziona w Rosyi partya ma na celu jedynie dobro ojczyzny. Jednak przypuszczenia te rozwiały się jak dym, skoro zaczął on brać czynny udział w posiedzeniach związku i został wtajemniczony we wszystkie arkana jego polityki.

„Ideowej pracy nie było — powiada p. D. — a było tylko załatwianie swoich osobistych interesów. O uświadamianiu ciemnych mas nigdy nawet nie było mowy. Sam wewnętrzny ustrój naszego naszego oddziału pozostawia wiele do życzenia. Na jego czele stoi dymisyonowany generał, p. Krasilnikow. Przyzwyczajony w ciągu lat wielu odbierać należne swej randze honory od podwładnych, wymaga p. K. tego i od związkowców. Ludzie, którym robi przyjemność noszenie na piersiach „kokardy“ dają się powodować p. K., ludzie zaś, którzy chcieli pracować dla dobra ogółu, nie mogli się pogodzić z tonem, jaki przybierał wobec nich „naczelnik“ i zaprotestowali.“

Drugi list napisała pani W., także należąca niegdyś do związku. I ona również nie mogła się pogodzić z działalnością związkowców i wystąpiła, przekonawszy się, że p. Krasilnikow et C-ie najmniej chyba dba o to, by zrobić coś *pro publico bono.*

Jednak protesty ludzi, z których opinią wartoby się liczyć, nie wywierają żadnego wpływu na prezydyum związku. „Owocna“ ich praca trwa w dalszym ciągu. Rozsyłają się odezwy z propozycyą zapisywania się do związku, zbierają się podpisy i t. p. Główny organ wołyńskich związkowców „Wołynskaja Żiźń“ omal że nie zamieszcza nazwisk tych, których udało się namówić do przejścia na łono „prawdziwych rosyan“, przyczem, jak zwykle, widzi wszystko w barwach najróżowszych. Informacye jednak z innych źródeł świadczą, że praca agitacyjna związku nie jest tak owocną, jak o tem twierdzi „Wołynskaja Żiźń“. Agitatorów z odezwami włościanie odsyłają z niczem, tłómacząc się, że obiecują złote góry, a nic nie dają. A że pół rubla trzeba zapłacić za zapisanie się do związku, więc to już ostatecznie oburza naszego chłopa.

„Wołynskaja Żiźń“ — świstek najgorzej usposobiony względem polaków, ma, niestety, w naszem mieście sporo prenumeratorów — polaków, którzy w ten sposób podtrzymują wrogą sobie i oszczerczą agitacyę. Żydzi są pod tym względem daleko... mądrzejsi i wśród nich niema prenumeratorów czarnosecinnej gazety.

Kilka dni temu w sali klubu szlacheckiego odbył się raut na rzecz rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Publiczności zebrało się bardzo mało: do tańców stanęło zaledwie kilkanaście par.

Za to daleko większem powodzeniem cieszył się u nas koncert znanego artysty Kamiońskiego. Zachowanie się p. K. względem żytomierskiej publiczności zasługuje na wszelką naganę. Ufny w swą sławę i piękną przeszłość, śpiewak ten zupełnie nie liczy się z programem i zamiast naznaczonych w programie poważnych rzeczy, popisuje się przed publicznością romansami Denzy. Tak było w roku zeszłym, to się powtórzyło i teraz.

K. W-ski.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Młody ekspropryator.** W tych dniach w Monasterzyskach, pow. lipowieckiego, 16-letni I. Bryt, korzystając z chwili, gdy wszyscy włościanie udali się do cerkwi, przedziurawił dach w chacie T. Musicza, dostał się do wnętrza, porozrzucał wszystkie rzeczy, ale znalazł tylko 25 kop. Złapawszy duży nóż kuchenny, chłopak wyszedł z chaty tą samą drogą i poszedł do chaty Zadicjewa, tu, zastawszy 2-ch chłopczyków, zagroził im nożem i zażądał pieniędzy. Dzieci zaczęły krzyczeć i tem zmusiły młodego ekspropryatora do ucieczki. Bryta aresztowano.

(«Kij. Wiesti»).

— **Ruch przesiedleńczy i emigracyjny** w pow. lipowieckim stale się wzmaga. Niema dnia, aby choć kilkanaście rodzin nie opuszczało wsi rodzinnej i nie wyjeżdżało na Syberyę. Z drugiej strony w Monasterzyskach pojawili się agenci biur transportowych, którzy werbują robotników do Argentyny. W tych dniach wyrusza pierwsza partya, składająca się z 40 włościan.

(«Kij. Wiesti»).

— **W sprawie otwarcia gimnazyum miejskiego** w Kamieńcu Pod. bez ograniczeń procentowych dla żydów, prezydent miasta, będąc w Petersburgu, udał się do ministerstwa, gdzie z rozmowy z zarządzającym ministerskimi zakładami naukowymi dowiedział się, że założenie takiego gimnazyum możliwe jest tylko z prawami dla uczącej się młodzieży, ale nie dla osób wykładających, przyczem wszelkie podania w tej kwestyi należy składać za pośrednictwem kuratora okręgu szkolnego. («Kij. Myśl»).

— **Ruch współdzielczy w gub. kijowskiej.** Gubernialny komitet do spraw drobnego kredytu zezwolił na otwarcie we wsi Czubińce kasy gminnej pożyczkowo-oszczędnościowej z kapitałem zakładowym 1,491 rb., utworzonym z sum gminnych, grzywien, kapitałów dla biednych i 10-rublowych składek członkowskich. Zarząd kasy mieścić się ma w Czubińcach, pow. skwirskiego, działalność jego rozciągać się będzie na gminę. T-wu oszczędnościowo-pożyczkowemu w Niemiryńcach, pow. berdyczowskiego pozwolono dokonywać operacyi pośredniczych, T-wu oszczędnościowo-pożyczkowemu w Niemorażu pow. zwinogródzkiego, pozwolono powiększyć kredyt dla każdego poszczególnego członka ze 100 na 200 rb. T-wu drobnego kredytu w Łozanówce, pow. czerkaskiego, pozwolono powiększyć kapitał zakładowy o 1,000 rb. Sumę powyższą T-wu ofiarowała p. W. Sachnowskij z tem, że i jemu i członkom T-wa w każdej chwili przysługuje prawo zainkasowania całej tej sumy. W razie rozwiązania Towarzystwa, kapitał zostaje zwrócony p. S. po uregulowaniu wszystkich innych rachunków. Oprócz tego T-wo wypłaca p. S 6% rocznie, które mają być użyte na zwiększenie kapitału zakładowego. (Kor. wł.).

— **Stan zasiewów za Dnieprem.** Na wschód od Dniepru posiewy wyszły z zimy bardzo szczęśliwie. Pewnym uszkodzeniom uległy one w niedalekim promieniu od Kijowa. Dalej zaś, ku Charkowowi ozimina wygląda doskonale.

(Kor. wł.).

Spowiedź Tołstoja.

—]o[—

Paryski dziennik „Matin“ drukuje niewydaną kartkę, zawierającą spowiedź, a raczej pogląd Lwa Tołstoja na życie przyszłe.

„Żyjemy — pisze osiemdziesięcio etni starzec—w marzeniu z tem samem prawie napięciem, jak w rzeczywistości. Pascal powiedział, o ile wiem, że gdybyśmy w marzeniu mogli się ciągle znajdować w położeniu tem samem, któreby się zmieniało w życiu realnem, uważalibyśmy marzenie za rzeczywistość, a rzeczywistość za marzenie. Ale to nie jest zupełnie ściśle. Rzeczywistość różni się od marzenia tem, że jest prawdziwszą. Powiedziałbym tedy inaczej: Gdybyśmy nie znali życia bardziej rzeczywistego niż marzenie, uważalibyśmy marzenie za prawdziwe życie i nie wątpilibyśmy nigdy, że tak jest w istocie.

„Całe życie nasze od urodzenia aż do śmierci z wszystkiemi marzeniami swemi nie jestże marzeniem sennem, które bierzemy za rzeczywistość? Czyż nie jesteśmy pewni tej rzeczywistości jego jedynie dlatego, ponieważ nie znamy innego, więcej rzeczywistego życia? Nietylko myślę, ale jestem przekonany, że to jedyny jest powód tej pewności. Podobnie jak marzenia naszego życia ziemskiego tworzą stan, podczas którego żyjemy wrażeniami, uczuciami, myślami, należącemi do naszego życia poprzedniego, i czynimy zapasy sił na przebudzenie się, na dnie przyszłości, całe nasze życie rzeczywiste tworzy stan, podczas którego żyjemy za pomocą „karmy“*), lub za pomocą poprzedniego, więcej rzeczywistego życia, czyniąc zapasy sił na życie przyszłe, z którego wyszliśmy.

„Podobnie jak żyjemy tysiącami marzeń podczas naszego życia ziemskiego, życie to jest jednem z tysiąca żywotów, do których wstępujemy, opuszczając inne życie, więcej realne i autentyczne. Powrócimy do niego po śmierci. Życie nasze ziemskie jest jednem z marzeń życia innego, realniejszego, i tak nieprzerwanie aż do nieskończoności, aż do ostatniego życia, będącego żywotem Boga. Narodziny i objawienie się pierwszych wyobrażeń o świecie mogą być uważane za początek snu; całe życie ziemskie jako sen zupełny, śmierć jako przebudzenie. Śmierć przedwczesna jest wtedy, gdy człowiek obudzi się, zanim cały swój sen przespał. Śmierć ze starości jest wtedy, gdy się człowiek wyspał i sam przez się obudził. Samobójstwo jest zmorą, którą rozpraszamy, przypominając sobie, że śpimy. Czynimy wysiłek i budzimy się.

„Człowiek, w całości pochłonięty życiem teraźniejszem, nie mający przeczucia życia przyszłego, jest człowiekiem śpiącym głęboko. Sen głęboki bez marzeń porównać można ze stanem półzwierzęcości.—Człowiek, który podczas snu odczuwa to, co się dokoła niego dzieje, który ma sen lekki i każdej chwili obudzić się może, posiada swiadomość, aczkolwiek nieokreśloną, owego życia, z którego wyszedł i do którego ma wrócić. Podczas snu człowiek jest zawsze egoistą, żyje sam, nie biorąc udziału w życiu bliźnich, nie ma żadnego związku z nimi.

„W życiu, które uważamy za realne, związek nasz z bliźnimi jest już większy. Istnieje tu już coś podobnego do miłości bliźniego. W życiu, w któreśmy weszli i do którego wrócimy, związek ten jest ściślejszy, miłość bliźniego nie jest tylko pragnieniem, ale rzeczywistością. W owem życiu, do którego przygotowaniem jest byt, o którym mówiłem, związek pomiędzy wszystkimi jest jeszcze większy, miłość pośród wszystkich jeszcze silniejsza. W tym wypadku, w tem marzeniu, odczuwamy to wszystko, co się ziścić może w życiu nowem.

„Kształt cielesny, w którym nas ogarnia przebudzenie się naszej samowiedzy prawdziwego życia, objawia się jako granica dla wolnego rozwoju naszego ducha. Materya jest granicą ducha. Prawdziwe życie rozpoczyna się z chwilą zniesienia tej granicy. W tem pojęciu mieści się cała znajomość prawdy, dająca ludziom świadomość życia wiekuistego. Nie bawię się w tworzenie teoryi. Wierzę z całej duszy w to, co mowię. Ja czuję, ja wiem z pewnością, że umierając, będę szczęśliwy, że dostanę się do świata więcej rzeczywistego“.

Działalność prywatnego banku handlowego.

Kijowski prywatny bank handlowy, pierwszy bank w Kijowie został założony w 1869 r. W liście jego organizatorów spotykamy nazwiska: hr. W. i A. Branickich, pp.: T. Michałowskiego, C. Poniatowskiego, hr. M. Potockiej, ks. R. Sanguszko, J. Jaroszyńskiego i innych. Prywatny bank handlowy jest nietylko najdawniejszą instytucyą tego rodzaju w Kijowie—należy on do najstarszych w całem państwie. Operacye swe bank zaczął kapitałem w kwocie 200 tys. rb., złożonym przez 38 udziałowców i organizatorów. Dalsze składki udziałowe i 3 krotna emisya akcyi powiększyły kapitał ten do 1,500 tys. rb. i suma ta pozostała długi czas bez zmiany. Rozpocząwszy swą działalność ze stosunkowo nieznacznym kapitałem, bank rozwinął swe operacye i już w 1870 r. obrót jego ogólny dosięga 267 milionów rb., przy 160,721 rb. czystego zysku, stanowiącego wówczas 33% od kapitału udziałowego. Obrót ogólny zwiększa się stale do 1876 r., a czysty zysk dochodzi do 35% (1871 r.).

W 1876 r. okres rozwoju banku zakończył się wykryciem milionowej defraudacyi. Członkowie rady i dyrektor banku, złożyli wówczas $^2/_3$ tej sumy—około 650 tys. i w ten sposób ocalili bank od likwidacyi interesów.

Po roku 1876 następuje drugi okres działalności banku, skierowanej głównie do pokrycia niedoborów i znacznych strat na zaprotestowanych wekslach, gwarantowanych fabrykami.

W 1876 r. zamknięto odeską filię banku, która została otwartą w 1873 r. w chwili, kiedy Odesa przeżywała kryzys handlowy. Chwila kryzysu wpłynęła o tyle na interesy filii, że choć dała ona czysty zysk, ale nie mogła zbytnio rozwinąć swych operacyi bez wielkiego ryzyka.

W 1880 r. wszystkie straty zostały pokryte i bank, odzyskawszy zaufanie ogólne, znowu zaczyna energicznie pracować. Obrót ogolny, który w 1877 r. spadł do 215 milionów stopniowo dochodzi do 538 milionów w 1892 roku. Cyfra ta stanowi maksymalny obrót banku, czysty zysk nie dosięga wprawdzie dawnej sumy, wskutek zmiany warunków działalności banku i konkurencyi, ale do 1893 r. nie spada niżej 10% od kapitału udziałowego, podnosząc się czasem do 16%. Cena akcyi na giełdzie, która spadła do 75 rb. za akcyę, podniosła się do 400 rb., cena udziału dochodzi do 19 tys. rb.

W ciągu tego czasu zarząd banku składał się z rady — z 12 członków i jednego dyrektora. Prezesami rady po kolei byli pp. P. Sielecki, N. Renenkampf, J. Tarnowski, J. Jaroszyński, C. Janowski, A. Hudym-Lewkowicz, D. Margolin. Dyrektorami banków pp. N. Winogradzki, ks. A. Kudaszew, M. Flige, A. Sikard, M. Meryng, L. Sikard.

Przy dyrektorze p. Meryngu interesa banku znowu się zachwiały. Dyrektor ten prowadził operacye bankowe w taki sposób, że straty pochłonęły kapitał udziałowy i bank znowu został zagrożony likwidacyą. Wówczas jednak udziałowcy postanowili uratować tę instytucyę i pokryć deficyt. Na nadzwyczajnem zebraniu z d. 20 maja r. 1907 zapadła uchwała, na mocy której przed ministrem finansów zostały poczynione starania o pozwolenie na odpisanie z zakładowego kapitału banku 1 miliona rubli na umorzenie poniesionych strat i wypuszczenie dla podniesienia kapitału tego do pierwotnej wysokości 200 udziałów po 1,000 rb. i 3,200 akcyi po 250 rb. nominalnie. Prośba ta po rozpatrzeniu jej przez radę ministrów została uwzględniona i otrzymała sankcyę Najwyższą,—między innemi na następujących warunkach:

Posiadacze każdego dawniejszego udziału nominalnej wartości 10,000 rb. otrzymują wzamian sześć nowych udziałów, każdy po 1,000 rubli nominalnie. Prócz tego każdy posiadacz dawniejszego udziału ma prawo nabyć cztery nowe udziały, płacąc po 1,000 rb. każdy udział.

Posiadacze każdych pięciu dawniejszych akcyi otrzymują wzamian trzy nowe akcye po 250 rb. każda i oprócz tego mają prawo nabycia jeszcze dwóch akcyi, płacąc po 250 rb. za każdą.

Wszystkie akcye i udziały powinny być zmienione na nowe; dawniejsze akcye od dnia 1-go maja 1908 roku będą uważane za nieważne i nie dadzą posiadaczom ich żadnych praw, oprócz prawa otrzymania 150 rb. za akcyę bez doliczenia procentów.

D. 23 kwietnia r. b. odbyło się walne zebranie udziałowców i akcyonaryuszów, na którem straty banku, poniesione za czasów p. Meryngа zostały pokryte dodatkową dopłatą po 100 rb. za akcyę, wobec czego bank rozpoczyna swą nową działalność z kapitałem pierwotnym 2,500,000 rb. Oprócz tego został złożony kapitał rezerwowy w kwocie 25 tys. rb. Dywidendę za rok 1907 ogólne zebranie zdecydowało dołączyć do spodziewanej dewidendy za rok. 1908.

Oprócz tego uchwalono zreformować zarząd banku. Zamiast rady i dyrektora banku ma obecnie stanowić rada składająca się z 10 członków i zarząd, składający się z 4 członków.

Do pierwszego zarządu zostali wybrani pp.: 1) Darmołafow (członek zarządu) azowsko-dońskiego banku, stale mieszkający w Petersburgu), 2) Kamienka, 3) Sikard, 4) M Morgulec.

Do rady: 1) Margolin, 2) Czerwiński Antoni, 3) Brodzki Mojżesz, 4) Brodzki Leon, 5) Ditiatin, 6) Jaroszyński Franciszek, 7) prezydent miasta H. Djakow, 8) Liberman, 9) Rubinstejn, 10) Hejman z Petersburga.

*) Karma jest nauką buddystyczną o wędrówce dusz.

KRONIKA.

— **Z T-wa Dobroczynności.** Otrzymujemy zawiadomienie treści następującej.

„Wydział Letnisk zawiadamia niniejszym komitet spacerowy, że posiedzenie takowego odbędzie się nie we wtorek, a w poniedziałek d. 28 b. m. o g. 6 pp. w lokalu Tow. Dobroczynności. Członkinie i członkowie komitetu proszeni są, o przedstawienie listy tych osób, które przyrzekły swój łaskawy współudział w działach poszczególnych.

„Przy sposobności prosimy uprzejmie o składanie do biura T. D. drobnych przedmiotów na niespodzianki i nagrody podczas zabaw dziecinnych. Starsi znajdą urozmaicenie w namiotach, wróżb, doraźnych sylwetek, kwiatów i poczty, a wszystko to przy dźwiękach muzyki i pełni księżycowej a może... i śpiewu słowika“.

— **Sklep współdzielczy.** Komitet organizacyjny „Kijowskiego współdzielczego sklepu spożywczego“ niniejszem zawiadamia pp. udziałowców, że walne zgromadzenie członków odbędzie się w „Ogniwie“ d. 29-go b. m. o godz. 7-ej wieczorem.

Jednocześnie uprasza się osoby mające listy do zapisu członków o nadesłanie opisu nowoprzybyłych członków, dla rozesłania ustawy i zawiadomień o dniu zebrania.

Wszelkie informacye, spisy członków wraz z ich adresami, jak również opłatę wpisowego uprasza się nadsyłać do tymczasowego biura komitetu pod adresem: Kreszczatik 33, Skład fortepianów I. Kerntopfa.

— **Walne zgromadzenie Polskiego T-wa kolonii letnich.** Dziś o godz. 4 po południu odbędzie się w sali „Ogniwo“ doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa w celu wysłuchania i zatwierdzenia sprawozdania za rok ubiegły i preliminarza budżetu na r. 1908, a zatem wyboru członków zarządu i komisyi rewizyjnej.

— **Poświęcenie.** O godz. 1-ej nastąpi uroczyste otwarcie oddziału Paryskiej Akademii Kroju w Kijowie, przy ulicy Proreznej Nr 16 m. 2, połączone z bezpłatną wystawą robót uczenic 36-ciu oddziałów prowincyonalnych Królestwa Polskiego, która potrwa przez 3 dni t. j. do środy. Sympatyczne to przedsiębiorstwo winno żywe wzbudzić zainteresowanie wśród szerszego ogółu, jako instytucya, która zyskała uznanie nietylko w Królestwie, gdzie rozwinęła swą działalność do olbrzymich rozmiarów, lecz cieszy się powodzeniem w wielu państwach Europy.

— **Miłośnicy** nie próżnują—trzeciego maja w sali „Ogniwa“ odbędzie się przedstawienie na korzyść jednego z artystów trupy miłośników, p. Eugeniusza Morawskiego.

Wieczór wypełni „Mirtowy wianek“ J. Żuławskiego, sztuka grana niejednokrotnie na scenie lwowskiej, a w Kijowie w rosyjskiem tłómaczeniu, w teatrze Sołowcowa.

— **Z T-wa mlecz. gospod.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że od dnia 1-go lutego r. b., p. Zygmunt i Józef Jakubowscy, jakoteż kijow. T-wo mlecz. gosp. nie są dzierżawcami kijowskich pól irygacyjnych.

— **Posiedzenie rady miejskiej dnia 25 kwietnia.** Posiedzenie to zostało poświęcone całkowicie rozpatrywaniu umowy miasta z inż. Harrisem w sprawie robót przy rozszerzeniu kanal. kijowskiej. Umowa ta została opracowana przez komisyę prawno-kanalizacyjną. Sprawę referował wiceprezes wykonawczej komisyi kanalizacyjnej, p. Jozefi. Każdy odczytany punkt umowy napotykał protest p. Dobrynina, zarzucającego stale referentowi brak znajomości technicznych, a komisyi zbyt słabe opracowanie sprawy i zbytnie zaufanie do przedsiębiorcy. Napaści p. Dobrynina wywołały szereg sprzeczek i zaciągnęły dyskusyę do tak późna, że musiano przerwać posiedzenie po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu bez zmian kilku pierwszych punktów.

— **Sprawy miejskie.** Prezes komisyi prawnej p. Brzozowskij złożył wczoraj prezydentowi miasta podanie o dymisyę. Na posiedzeniu rady miejskiej dnia 23 kwietnia p. Brzozowskiemu robiono zarzuty, że nigdy nie uczęszcza na posiedzenia komisyi.

— **Z uniwersytetu.** Na posiedzeniu rady profesorskiej z dnia 25 kwietnia, rektor uniwersytetu, Cytowicz oświadczył radzie, że składa z siebie obowiązki rektora i że prośbę o dymisyę przesłał już kuratorowi okręgu szkolnego. Powodem dymisyi jest ogromne zmęczenie i potrzeba wypoczynku.

— Zgodnie z niedawną uchwałą komitetu ministrów, rektorzy i dyrektorzy wyższych zakładów naukowych wybierani są na 3 lata, jeśli przeto uchwała ta dotyczy osób, wybranych w r. 1905, to termin pełnomocnictw p. Cytowicza upływa w d. 6 września r. b.

— **Z politechniki.** Rada profesorów wypracowała i przesłała ministerstwu do zatwierdzenia projekt nowych przepisów o egzaminach konkursowych. Według tych przepisów, ogólny konkurs na wszystkie wydziały będzie zniesiony, wprowadzony będzie natomiast specyalny konkurs dla każdego z 4-ch wydziałów, tak, że egzaminy konkursowe składać będzie można tylko na jeden wydział.

— **Sprawy finansowe.** Wydział finansowy zarządu miejskiego zakończył sporządzanie bilansu rzeczywistych wydatków miejskich według budżetu za 1907 r. Ogółem wypłacono dotychczas 2,774,699 rb., pozostaje do zapłacenia 226,438 rb., w tem 126,180 rb. zapomogi od miasta na policyę, zaległej od kilku lat. O prolongatę terminu spłacenia tej ostatniej sumy, zarząd miejski czyni starania przed rządem.

— **Odroczenie konkursu.** Termin składania projektów na kryte hale na rynku na Besarabce został odroczony do d. 15 maja.

— **W sprawie podatku szpitalnego.** Członek głównego zarządu do spraw fabryk i przemysłu górniczego, zawiadomił prezydenta miasta, że projekt prawa, dotyczący pomocy lekarskiej dla robotników, w zależności od którego ministerstwo spraw wewnętrznych postawiło kwestyę podatku szpitalnego, podniesioną przez kijowską radę miejską, został obecnie oddany na rozpatrzenie rady ministrów. Rada zaś ministrów przekazała ten projekt komisyi międzywydziałowej.

— **Zaofiarowanie pożyczki.** Przedstawiciel kapitalistów francuskich p. Fuger zawiadomił prezydenta miasta, że wszedł w porozumienie z paryskimi bankierami i uzyskał zasadniczo ich zgodę na zrealizowanie 3-milionowej pożyczki miasta Kijowa.

— **Interpelacya.** Główny inspektor lekarski zainterpelował gubernatora telegraficznie, czy to prawda, że w Kijowie skonstatowano trzy podejrzane wypadki zasłabnięcia na cholerę. Gubernator natychmiast odtelegrafował, że owi podejrzani chorzy cierpieli na gorączkę gastryczną i obecnie już wyzdrowieli.

— **Przekroczenie wydatków w przytułkach Diechtierowa.** Kijowski właściciel domu, Szmatkowski, złożył prokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego oświadczenie w sprawie przekroczenia wydatków w przytułkach diechtierowskich. P. S. prosi o zażądanie rachunków od wykonawców testamentu, z których głównym był p. Berner. Sprawę przesłano p. gubernatorowi.

— **W sprawie Asłanowa.** Na mocy rozkazu gubernatora kijowskiego, zarządzający wydziałem policyi śledczej, Asłanow, i urzędnik tegoż wydziału, Zieło, z policyi śledczej, przeniesieni zostali do kijowskiej policyi miejskiej.

— **W sprawie p. Asłanowa.** Były naczelnik wydziału śledczego, p. Asłanow podał prośbę o wdrożenie przeciw niemu śledztwa karnego w sprawie inkryminowanych mu nadużyć.

— **Wylew Dniepru.** Widok ogólny wylewu rzeki w ciągu ostatnich dni znacznie się zmienił. Na wszystkich ulicach, przylegających do ulicy Nabiereżnej, wody niema ani śladu, pozostało tylko błoto i piasek, naniesiony przez wodę. Na Obołoni jednakże, w niektórych miejscach jest jeszcze tyle wydy, że komunikacya w dalszym ciągu się odbywa przy pomocy łodzi. Parostatki przechodzą pod mostami bez żadnego już niebezpieczeństwa, nie opuszczając kominów. W ciągu wczorajszego dnia woda spadła o 3 werszki. Naogół, w porównaniu z ubiegłym rokiem, woda opada bardzo powoli; w przeszłym bowiem roku podczas wylewu woda spadała codziennie o 6—8 werszków, czyli o 3—4 więcej niż w roku bieżącym. W domu kontraktowym mieści się 362 rodziny w liczbie 994 osób.

OSOBISTE.

— Naczelnik kolei poł.-zachodnich K. Niemieszajew i pomocnik głównego kontrolera, p. Pietrow, zostali wezwani telegraficznie do Petersburga, celem wyjaśnienia niektórych kwestyi doty-

czących uzupełnień do preliminarza na 1909 r.

— Zmarł onegdaj na zapalenie płuc starszy buchalter służby ruchu w zarządzie kolei p. ł. zachodnich, Franciszek Andrzejkowicz, w wieku 50 lat.

— UZBROJONY ZŁODZIEJ. Ubiegłej nocy do mieszkania Zujewej. w domu Nr 7 przy ulicy Gogolewskiej, dostał się złodziej i zaczął gospodarować po pokojach Na hałas zbudziła się gospodyni. Złodziej zauważywszy p. Z. zagroził jej kindżałem i skończywszy swoją „robotę“ zbiegł z łupem.

— POŻAR. Dnia 25 kwietnia w mieszkaniu stolarza Iwanowa, domu Nr 4 przy ulicy Konstantynowskiej, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem pozostawionej bez dozoru dziewczynki, która przewróciła gotującą się na maszynce farbę, wszczął się pożar. Dziewczynka zdążyła wybiedz z mieszkania i zaalarmować sąsiadów. Ogień został wkrótce stłumiony.

— STRZELANINA NA ULICY. Onegdaj w nocy stójkowy Dyaczenko, stojący na posterunku przy ulicy Karawajowskiej, zauważył niewiadomego osobnika przekradającego się pod płotem z zawiniątkiem w ręku. Gdy na rozkaz stójkowego niewiadomy człowiek nie zatrzymał się, lecz zaczął uciekać. ten wyjął rewolwer i dał dwa wystrzały. Niewiadomy osobnik stanął i został aresztowany. Przy zrewidowaniu zawiniątka, okazało się, że mieściły się w nim kradzione rzeczy. Aresztowany zeznał, że nazywa się Popow.

— ARESZTOWANI ZŁODZIEJE. Onegdaj przy ulicy Bezakowskiej aresztowany został Antoni Szaticki, który targując na Demijówce konia od urzędnika akcyzy Michała Lipnickiego, pod pozorem wypróbowania konia siadł na niego i umknął przed właścicielem.

— W domu Nr 9 na Zjeździe-Andrzejowskim w składzie Ginzburga aresztowano jednego z dwóch złodziei usiłujących dokonać tam kradzieży. Przy złodzieju znaleziono latarkę elektryczną. Złodziej odmówił wskazania swego nazwiska.

— MAŁOLETNI RABUŚ. Dnia 25 kwietni przechodzącej przez ulicę Chreszczatą?, p. Nickiej mały chłopiec wyrwał z rąk torebkę i zaczął uciekać, został jednakże ujęty. Okazało się, ze jest to mieszczanin Ignacy Kritski.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Dentysta G. Meruer, zamieszkały w domu Nr 2 przy ulicy Proreznej, zawiadomił policyę, że dnia 26 kwietnia w nocy niewiadomi złodzieje dostali się przez okno do mieszkania Polakowa, w domu Nr 15 przy ulicy Ale sandrowskiej, rozbili skrzynkę i zrabowali srebra wartości 15 — 20 tys. rb. Zrabowane srebro należy do Jakóba Polakowa, przebywającego obecnie zagranicą. Mieszkanie pozostawało pod dozorem stróża, który wykrył kradzież. Merner wyraża przekonanie, że kradzież dokonał ktoś z domowych, ponieważ z kilkudziesięciu skrzynek znajdujących się w mieszkaniu, rozbita została tylko skrzynka zawierająca srebro, innych zaś rzeczy nie ruszono.

Policya poczyniła energiczne kroki w celu ujęcia złodziei i wczoraj na skłonach góry ogrodu Cesarskiego ujęła 3 złodziei, podejrzewanych o dokonanie kradzieży. Ujęci złodzieje nie przyznali się do winy. Po dłuższych poszukiwaniach w pobliżu miejsca ujęcia złodziei policya znalazła zakopane w ziemi 3 pudy srebra, z liczby skradzionych u p. P.

— OHYDNA ZBRODNIA. O ohydnem przestępstwie dowiedziała się w tych dniach policya kijowska. Ofiary zbrodni, dwie dziewczyny Anna D. i Praskowja N. przed miesiącem jeszcze spotkały na Padole dwóch młodych mężczyzn—Terentjewa, znajomego jednej z dziewcząt i tak zwanego „Naumczuka“. Młodzi ludzie zaproponowali przejażdżkę, pojechali przeto wszyscy na szosę nadbrzeżną. Podczas spaceru, młodzi ludzie, jak opowiadają dziewczyny, zaprowadzili je celem ogrzania się, do jakiejś chatki i tu dopuścili się na nich gwałtu. Stąd dziewczęta przewieziono do jakiegoś lokalu, gdzie wpadły one w ręce bandy z 30 mężczyzn się składającej. Orgia przeciągnęła się całą noc. Rano dziewczyny w stanie nieprzytomnym powróciły do domu. Z niewiadomych względów, nieszczęśliwe dziewczęta odrazu policyi niezawiadomiły.

KRONIKA POLSKA.

— **Za obrazki**. Pisma wileńskie donoszą: Generał - gubernator wileński nowem rozporządzeniem nałożył karę 100 rb. na księgarza Makowskiego i 200 rb. na Kazimierza Sorokę, i polecił zamknąć czasowo sklepy z przedmiotami dewocyjnymi Heleny Wysockiej i F. Komarowskiej; jednocześnie zabroniono tym trzem osobom prowadzenia handlu kramarskiego w pobliżu kościołów.

Przed kilku dniami wspominaliśmy o rewizyi i konfiskacie w sklepach dewocyjnych i księgarniach medalików i obrazków z emblematami patryotycznymi. Otóż te obrazki są powodem nałożonej kary, gdyż, zdaniem władz miejscowych, „niecą w ludności katolickiej nienawiść do państwowości rosyjskiej“.

— **Wileńskie Tow. rolnicze**. Na zjeździe członków wileńskiego Tow. rolniczego z d. 20 b. m. po oświadczeniu przewodniczącego zebrania, że cała rada Tow. podała się do dymisyi wraz z prezydyum i że należy dokonać wyborów 10 członków rady, prezesa, wiceprezesa i skarbnika, przystąpiono bez rozpraw do długiej procedury wyborczej. Na prezesa powołano p. Hipolita Korwin-Milewskiego, na wiceprezesa p. Pawła Kończę, na skarbnika p. Bronisława Umiastowskiego; do rady weszli pp. E. Bortkiewicz, A. Bohdanowicz, W. hr. Putkamer, M. Węsławski, E. Węckowicz, S. Krassowskij, A. Pokrowskij, S. Sienkiewicz, M. Jałowiecki, F. hr. Plater. Na kandydatów, na członków rady wybrano pp: E. Butkiewicza, S. Mejsztowicza i W. Świętorzeckiego.

OFIARY.

—§—

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kolonje letnie przy T-wie Dobroczynności. P. Franciszek Jaroszyński rb. 100.

Nn powodzian. P. D. C. rb. 3.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zgon prof. Ochenkowskiego.

Lwów.—Dziś w nocy zmarł profesor uniwersytetu, Władysław Ochenkowski, znany ekonomista.

Z Rady państwa.

Petersburg.—Komisya finansowa Rady państwa postanowiła zmniejszyć budżet ministerstwa komunikacyi o „rubla konstytucyjnego“.

Z Dumy.

Petersburg. — Gołowin w rozmowie że współpracownikiem „Rusi“ zaznaczył, iż Chomiakow, popełnił wielki błąd, przyznając, iż niema prawa przerywać ministrowi. Chomiakow stworzył precedens na który powoływać się będą.

Petersburg.—Krupienskij cofnął swój wniosek o niedopuszczaniu żydów do armii, pozostawiając wniosek o opodatkowywaniu osób, zwalnianych od pełnienia powinności wojskowej. Ten ostatni wniosek został oddany pod głosowanie, lecz upadł. Kontyngens rekrutów został przyjęty większością głosów przeciw s.-d. i trudowikom.

Petersburg. — Na posiedzeniu przy drzwiach otwartych po przyjęciu kilka drobnych projektów praw, przemawia przy naprężonej uwadze zebranych Chomiakow. „Wczoraj podczas rozpraw nad preliminarzem dochodów i wydatków zarządu kolei żelaznych po przemówieniu posła Uwarowa nie dopuściłem do żadnej dyskusyi nad słowami, wypowiedzianemi przez ministra skarbu, nadto poddałem ocenie jego słowa. Jestem zdania, iż Duma niema prawa osądzać czynności prezydenta, lecz sam prezydent, o ile uzna, iż słowa jego lub czyny były nietaktowne, i mogą pociągnąć za sobą złe następstwa, winien dać wyjaśnienie swych słów. Przyznaję, iż postąpiłem nietaktownie względem ministra, kwalifikując jego słowa, postąpiłem też nietaktownie względem posłów Dumy, nie dopuszczając do dyskusyi nad słowami ministra, nie udzielając głosu po przemówieniu Uwarowa.

Muszę jednak zaznaczyć, iż prócz regulaminu pisanego, znam jeszcze inny regulamin, regulamin własnego sumienia, a ten pobudza mnie, abym, gdy pada iskra, mogąca wzniecić pożar w Dumie, uważał za swój obowiązek, stłumić ją. Jeżeli to mi się udało. wspominać będę ten dzień do końca życia z zadowoleniem, a nie z żalem (oklaski w centrum i na prawicy, na ławach lewicy milczenie). Następnie posiedzenie zamknięto.

Zatarg parlamentarny.

Petersburg. — Dziś kuluary obiegła pogłoska, że prezes rady ministrów podaje się do dymisyi.

Pogłoski te powstały na gruncie wypadków następujących:

Wczoraj wieczorem Chomiakow został zaproszony do Stołypina, gdzie również znajdował się Kokowcew.

Z wyjaśnień zobopólnych z powodu wczorajszego wystąpienia Chomiakowa względem słów wypowiedzianych przez Kokowcewa, okazało się, że ten ostatni wcale nie miał zamiaru uszczuplać powagi Dumy.

Wskutek tego Chomiakow zgodził się zabrać głos w tej sprawie na dzisiejszem posiedzeniu.

Dziś jednak zrana Chomiakow zmienił pierwotny zamiar i powiadomił o tem Stołypina.

Stołypin wystosował do Chomiakowa list prywatny, w którym wypowiada swój żal. Widzi on, że autorytet jego jest niewystarczający nawet w tak drobnych sprawach. Biorąc do serca nietaktowność zachowania się prezydenta Dumy względem członka rady, której on jest prezesem, Stołypin uważa, że nie pozostaje mu nic innego, jak podać się do dymisyi.

Natychmiast po otrzymaniu tego listu Chomiakow spełnił życzenie Stołypina i wzburzony wygłosił podniesionym tonem mowę o swojej wczorajszej nietaktowności.

Po mowie tej w kuluarach wypowiadano zapytanie, dlaczego on w takim razie wczoraj postąpił nietaktownie.

Na to Chomiakow odpowiedział: „Zachowałem się jak szyldwach stojący przy prochowni, który powinien wyrwać fajkę z ust chociażby nawet swemu dowódcy.

Milukow uważa, że Chomiakow zachował się zupełnie prawidłowo.

Meyendorf twierdził, że prezydent nie ma prawa wdawać się w ocenę przemówień przedstawicieli rządu.

Zrana w kuluarach rozeszła się pogłoska, że Kokowcew podaje się do dymisyi.

Wczoraj jeszcze przywódcy partyi proponowali Chomiakowowi, że w celu przerwania zajścia należałoby mu zrzec się godności prezydenta i obiecywali, że potem wybiorą go znowu, jednogłośnie.

Chomiakow nie zgodził się na to, gdyż się obawiał, że wywoła to usunięcie się premiera, co znowuż może wywołać zły stosunek rządu względem Dumy.

„Rossija“ i „Now. Wr.“ o Kokowcewie.

Petersburg. — „Rossija“ w artykule wstępnym staje w obronie słów, wypowiedzianych przez Kokowcewa na posiedzeniu Dumy w d. 24 kwietnia. Półurzędowy organ rozumie pod słowem parlament zebranie, będące wyrazem idei praw narodu. Kto, nazywając Dumę parlamentem, przypisuje jej właściwości, odpowiadające jedynie parlamentowi, ten chce powiedzieć, iż widzi w Dumie nie przedstawicielstwo narodowe, ustanowione przez prawa zasadnicze, lecz zupełnie inną, prawu rosyjskiemu nieznaną instytucyę.

Petersburg.— Pilenko w „Now. Wr.“ twierdzi, iż słowa Kokowcewa nie zawierają nić konkretnego. Wyraz „parlament“ nie ma określonego znaczenia, a o ile ma, to w całości może być zastosowany do Dumy. A więc, kończy Pilenko, śmiało powiedzieć można, iż Puryszkiewicz, który ucieszył się z historycznego zdania, znów dowiódł swego nieuctwa.

Duma państwowa.

(Od Agencyi petersburskiej.)

Posiedzenie z dnia 25-go kwietnia.

(Dokończenie).

Posiedzenie poufne w sprawie kontyngensu rekrutów rozpoczęło się o g. 8-ej m. 45. Jako referent komisyi występuje *Chwoszczinskij*. W sprawozdaniu omawiana jest obszernie kwestya uwolnienia żołnierzy od znacznej części obowiązków, które mogą spełniać płatni robotnicy. Do tych obowiązków komisya zalicza: konwojowanie aresztantów, pełnienie różnych obowiązków we flocie i t. d. Zmniejszy to kontyngens o jakie sto tysięcy ludzi. Na tę drogę weszło już ministerstwo wojny, redukując liczbę ordynansów, w każdym razie, zdaniem komisyi, powinny być przedsięwzięte w tej sprawie energiczniejsze środki.

Referent zaznacza, że projekt prawa o kontyngensie odznacza się tem, że musi być zaaprobowany przez instytucye prawodawcze do 1-go maja, w przeciwnym razie zachowuje moc obowiązującą kontyngens zeszłoroczny. Ministerstwo wojny określa kontyngens r. b. na 469 tys. ludzi, w tej liczbie 443 tysięcy na dokompletowanie armii, 11,500 na dokompletowanie floty i 14,500 ludzi na dokompletowanie straży pogranicznej, oprócz tego sto ludzi dla dywizyi osetyńskiej. Ogólna liczba przewyższa przeszłoroczną o 6 tys. ludzi. Przytaczając dane cyfrowe w sprawie kontyngensu rekrutów z lat ubiegłych, referent wykazuje, że wzrost kontyngensu nie jest równoległy ze wzrostem ludności, wskutek czego kontyngens staje się coraz uciążliwszym; wypływa to przedewszystkiem ze zwiększenia niedoboru. Największy jest niedobór żydów w 1907 r., np. przy ogólnym niedoborze 19 tys. ludzi, niedobór żydów wynosił 10,700. Jeśli porównać cyfry powinności wojskowej w Rosyi i Europie zachodniej, to okazuje się, że tam powinność wojskowa jest bez porównania cięższa.

Wobec tego, że kontyngens z powodu niedoboru jest uciążliwy dla ludności, ustawę należy rozpatrzyć tembardziej, że nie była ona rozpatrywana od roku 1874. Przy zmianie terminu służby należało rozpatrzeć ustawę. Referent wykazuje następnie, że we Francyi i w Niemczech niema tylu ulg z powodów rodzinnych, co w Rosyi. W Niemczech i we Francyi ulgi wynoszą 1%, w Rosyi dochodzą do 5%. Kompletowanie armii jest w zupełności zależne od ogólnego planu obrony państwowej. Obrona Rosyi, która zajmuje $^1/_6$ część lądu i granice której ciągną się na 18 tys. wiorst przestrzeni, wobec słabego zaludnienia i małej liczby kolei, zmusza do utrzymywania większej armii, niż państwa gęsto zaludnione.

Minister wojny *Rediger* zgadza się w zasadzie z życzeniami, wyrażonemi przez komisyę w sprawie zmniejszenia kontyngensu rekrutów. Rediger omawia obszernie kwestyę pozasłużbowych obowiązków żołnierzy.

Po referencie pierwszy zabiera głos związkowiec *Zamysłowskij* i dowodzi, że niedobór, wynikający wskutek uchylania się od poboru, nie jest wszędzie jednakowy. Dowodzi np., że w Chełmszczyźnie niedoboru prawie niema. Kresy, które dają $^1/_9$ część armii, dają 87% niedoboru. Na ludność zaś rosyjską, która daje $^8/_9$ armii, przypada 1,500 ludzi niedoboru. „Rdzenna Rosya nie zna niedoboru“. Niedobór jest olbrzymi wśród ludności nierosyjskiej to też można oskarżyć rząd o to, że nie stara się usunąć niedoboru w kraju nadwiślańskim. W szczególności zaś Zamysłowskij napada na żydów, twierdząc, że jako żołnierze są zbyt kosztowni.

Krupienskij popiera Zamysłowskiego.

Rodiczew: Ograniczę się do wskazówek, które konieczne są do odnowienia i podniesienia poziomu fizycznego składu osobistego armii. Doszliśmy już do tego kresu natężenia sił kraju, przy którym popisowi, nie posiadający ulg, idą wszyscy do armii, a pozostają lub zaczynają pozostawać tylko korzystający z ulg pierwszej kategoryi. Główną ujemną stroną badania zdrowia rekrutów w Rosyi jest brak określonej wagi rekruta. Powinniśmy wyrazić życzenie, by przy rozpatrywaniu ustawy o powinności wojskowej zwróconą była specyalna uwaga instytucyi prawodawczych na ścisłe przestrzeganie wymagań ustawy względem danych osób.

W Rosyi stosowaną jest nie jednakowa miara dla przyznanania rekruta za zdatnego: dla chrześcijan jest jedna a dla żydów—druga.

We wszelkiej kwestyi państwowej w żadnym bądź razie zasady sprawiedliwości nie powinny być zaniedbywane w imię konieczności państwowej. Poseł Krupienskij myli się tylko pod jednym względem: sądzi on, ze należy wszystkich żydów nie brać do wojska. Nie, dosyć jest w danym razie być sprawiedliwym, prymitywnie rozsądnym. Nie trzeba brać chorych żydów (oklaski na lewicy, hałas na prawicy). Panowie, wszak kwestya żydowska w związku z pełnieniem powinności wojskowej przez żydów poruszaną jest u nas nie po raz pierwszy. W każdem państwie, gdzie było poddaństwo, żydzi byli pozbawieni praw i otrzymywali je zwykle z chwilą uwłaszczenia włościan, czasem później, a zwykle jednocześnie. Naturalnie dlatego, aby przestać popełniać niesprawiedliwości (głos z centrum: „należy wystąpić z partyi kadetów), należy ją zeznawać, trzeba zburzyć te przesądy, jakie jeszcze w tym względzie istnieją.

Gdyby ci wszyscy, co wszczęli alarm w tej kwestyi, należycie ją przestudyowali i zadali sobie pytanie, co znaczy ta nagła zmiana cyfry niestawiennictwa w 1904 r. z 2,000 (dających się z łatwością wytłómaczyć nieprawidłowem prowadzeniem listy rekrutów) do przeszło 10,000, która to cyfra pozostaje dotychczas niezmienną. Gdyby panowie ci zadali sobie to pytanie i jednocześnie poinformowali się co do cyfry emigracyi żydowskiej, to zrozumieliby co to znaczy. W 1904 r. emigracya żydowska zrobiła olbrzymi skok — 78 tysięcy; od tej pory emigracya się wciąż zwiększa i dochodzi do 100 tysięcy. Także objaśnić można logiczną koniecznością i drugi objaw, o którym wspomniał pierwszy mówca, wskazując cyfrę osób, które się nie stawiły z gub. pogranicznych. Miejscowa ludność pograniczna dała też znaczną ilość emigrantów. Lecz tacy emigranci istnieją nietylko w Rosyi, są oni w każdym kraju.

Krupienskij powiedział, iż dopóki żydzi nie są zwolnieni od pewnych ograniczeń, względem nich stosowanych, niesprawiedliwością jest zmuszać ich do pełnienia służby wojskowej. Lecz niesprawiedliwość ta musi być usuniętą w inny sposób: niema obowiązków bez praw. Zrównajcie ich prawa a usuniecie niesprawiedliwość (oklaski).

Logika niesprawiedliwości w stosunku do żydów istotnie prowadzi do upadku kraju (głosy: „oho“, śmiech).

Naigrawanie się ze sprawiedliwości świadczy o zaniku uczucia prawa i jest wskaźnikiem nie wzrostu poczucia prawa w kraju, lecz upadku, nie zdrowego rozwoju lecz rozkładu (oklaski na lewicy, hałas na prawicy). Wszak, panowie, są to argumenty stare, jak świat. Mamy już doświadczenie Europy zachodniej, gdzie żydzi, zrównani w prawach z pozostałą ludnością pełnią powinność wojskową (głosy: „Dreyfuss“).

Ci z nich, którzy są zdrowi, postępują tak, jak ich współbracia w innych państwach Europy. A mianowicie są oni dzielnymi żołnierzami, pełniącymi sumiennie swój obowiązek (głosy: „oho“, śmiech). Panowie śmiejecie się. Tak, a ja przeczytałbym wam notatki—lecz są one zbyt obszerne,— z dokumentów ministerskich różnych państw.

W Rosyi we flocie niema żydów a więc wśród marynarzy żydzi nie mogli krzewić demoralizacyi, ani też rewolucyi (głos: „odezwa wyborska“). Dalej, nie żydzi przecie przygotowali Czusimę, nie było tam bowiem ani jednego żyda“. (Hałaśliwe oklaski na lewicy, gwizdanie na prawicy).

Przytoczywszy cyfry, określające liczbę oficerów-żydów w różnych armiach zagranicznych, Rodiczew mówi: „Ja przerażę was temi wiadomościami jakie w tej chwili wam zakomunikuje (hałas). Generał-lejtenant Otołon, który niejednokrotnie pełnił obowiązki ministra wojny, wychowawca wojskowy króla włoskiego — jest żydem (śmiech). *Hr. Bobrynskij*: Czego się oni cieszą?“

Połowcow „Wszędzie ci przeklęci żydzi“.

Głosy: „a w Niemczech?“.

Rodiczew: „W tej chwili, panowie; wy zadajecie mi trudne pytanie, ponieważ zapomniałem notatkę, na której miałem to napisane.

Mówca odczytuje dokument w którym wskazana jest liczba żołnierzy—żydów, którzy uczestniczyli w kampanii 1870—1871 r. (Głosy: „prosiliśmy powiedzieć nam o Niemczech“).

Mówca: „ja też właśnie przytaczam cyfry niemieckie“.

Połowcew (z miejsca): „Może i Bismark był żydem?“

Rodiczew: Lista 1101 gmin żydowskich członkowie których uczestniczyli w kampanii, 1870—1871 r., lista 448 żołnierzy żydowskich ranionych i zabitych podczas tej kampanii, oraz lista żołnierzy żydów nagrodzonych krzyżem żelaznym.

Hr. Bobrynskij (z miejsca): „Jaka statystyka dumy żydowskiej“.

Rodiczew mówi dalej:

„W prusach w r. 1872 stosunek procentowy żydów do ogólnej ilości żołnierzy wynosił 1,61%, w roku 1893-im 3,80%. Co się tyczy żydów w Prusach prawo nie wzbrania awansować ich na oficerów, ale w praktyce... (hałas) tak, antysemitów tam jest wielu, a nawet Bismarck, nie był względem nich przychylnie usposobiony. Powiedział on: „Antysemityzm to socyalizm ludzi szukających drogi (śmiech, okrzyki „brawo“, na lewicy oklaski). Ja wyrażam się łagodnie, — Bismark wyraził się inaczej. U nas — to patryotyzm ludzi szukających drogi. (Oklaski na lewicy, „brawo“). Mógłbym przytoczyć dziesiątki opowiadań, że podczas wojen rosyjskich byli żydzi, którzy otrzymali krzyże Jerzego i którzy dzielnie spełniali swe obowiązki (ruch na prawicy). Oto co powiem panom (ruch). Jeśli chcecie, aby każdy żołnierz w armii pełnił swój obowiązek, nie bojąc się śmierci, trzeba, aby wiedział, że nie obrażą jego pochodzenia, że wtedy, gdy on przelewa krew za ojczyznę, w tej ojczyźnie nie znęcają się nad jego krewnymi, (brawo, oklaski na lewicy). Kraj nasz doznał ciężkiej klęski, ciężkiej tembardziej, że nie jest ona zaszczytną. Do klęski tej doszliśmy, rozpalając nienawiść narodową, odrzucając prawa, dzieląc Rosyę na narody uprzywilejowane i nieuprzywilejowane.

(Hr. Bobrynskij (2-gi): „dzieląc Rosyę w Warszawie“). Tylko wyrzekając się tej drogi, tylko widząc w każdym obywatelu Rosyi człowieka, posiadającego jednakowe z wami prawa, mającego takież jak i wy obowiązki, tylko w ten sposób odnowicie Rosyę, tylko tą drogą stworzycie silną, godną wielkiego państwa armię—innej drogi niema. („Brawo“, oklaski).

Puryszkiewicz (z miejsca): „lokaj żydowskiego grosza“. (Gwizdanie i hałas na prawicy, głosy: „prosimy o przerwę“).

Ogłoszono 15 minutową przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przemawia *Bułat*; w imieniu trudowików oświadcza on, że wypowiadają się oni przeciwko zatwierdzeniu kontyngensu rekrutów na r. 1908.

Chasmamedow w imieniu muzułmańskiej frakcyi zaznacza, że muzułmanie przyjmowali i przyjmują udział w obronie wspólnej ojczyzny (oklaski w centrum i na prawicy) zawsze i wszędzie, gdy tylko władza państwowa powołuje ludność do tego obowiązku. (Oklaski na prawicy).

Lecz pełniąc to, co obowiązuje każdego obywatela państwa, szeregowcy muzułmanie w tym samym czasie byli pozbawieni, wskutek odrębności przepisów swojej religii, przysługujących innym żołnierzom praw: nie mogli spełniać swoich obrządków religijnych, a czasem byli pozbawieni nawet gorącej strawy.

Dlatego też muzułmanie zgadzają się na 4 punkt formuły przejścia, jako regulujący tę kwestyę i wyrażają przekonanie, że ludność, która obecnie jest powołana do pełnienia służby wojskowej, będzie zrównana w swych prawach, a przedewszystkiem, że będzie jej przywrócone prawo przedstawicielstwa w instytucyi prawodawczej. (Oklaski na lewicy).

Puryszkiewicz otwarcie stawia kropki nad i. Odkrywa on karty członków prawicy i wyjaśnia, dlaczego oni domagają się tak usunięcia żydów z armii. W takim razie bowiem—mówi Puryszkiewicz — będą oni pozbawieni prawa żądania równouprawnienia, jako nieponoszący obowiązków obywatelskich i nie będą mogą się domagać pełni praw obywatelskich.

Polemizując z Rodiczewem, Puryszkiewicz oświadcza brutalnie, że nie dziwi się, iż Rodiczew tak gorąco broni żydów, gdyż otrzymał za to wynagrodzenie od Baka i kompanii.

Nie myślę — kończy mówca — ażeby Puryszkiewicze byli nie zdolni do tego, lecz wiem, iż Rodiczewi są zdolni; na jego czole są wypisane słowa: „sprzedaje się z licytacyi (hałas, głosy: „przerwać“, „gromiciel“, prezydent dzwoni).

Odrzucono wniosek ograniczenia przemówień 10 minutami.

Szewcow zaznacza, iż myli się prawica, sądząc, iż wyłączając żydów z armii, wniesie spokój i porządek do kraju. Mylicie się panowie. Rezultat tego zarządzenia będzie li tylko taki, iż służbę wojskową zamiast żydów będzie pełnił biedny lud.

Czerwinskij utrzymuje, iż niepotrzebnie wszczęto tu nową kwestyę o uwolnieniu jednej z grup ludności od powinności wojskowej. Rozstrzygać tę kwestyę znaczy to samo, co wchodzić w dziedzinę kwestyi, nazywanej u nas żydowską. A kwestya żydowska jest zbyt ważną, aby rozstrzygać ją tak przy sposobności, między innemi. Kwestyę tę należy postawić jasno i otwarcie, i dać na nią odpowiedź jasną i otwartą.

Gdyby Duma z jakichkolwiekbądź względów doszła do tego, iż pewną grupę zwolnić należy od obowiązku bronienia honoru ojczyzny i państwa, naturalnie człowiek taki nie powinien i nie może korzystać z żadnych praw.

Mówca zaznacza, że powinność wojskowa należy do tego rodzaju obowiązków naturalnych, które nie mogą być zamienione przez pieniądze. Jeśli zaś wprowadzić taki porządek, w takim razie i inne grupy narodowościowe zapragnęłyby się odkupić od pełnienia służby wojskowej, a żydzi otrzymaliby to, czego dawno pragną.

Wogóle mówca krytykuje ten projekt, uznając go za kwestyę nie na czasie i nie na miejscu. (Oklaski).

Odrzucony zostaje wniosek zamknięcia posiedzenia.

Bobiański utrzymuje, iż komisya odniosła się do zmniejszenia kontyngensu z wielką ostrożnością.

Zdaniem mówcy konieczną jest reorganizacya armii, jak wewnętrzna, tak i zewnętrzna.

Następnie armia powinna być doprowadzona do absolutnej doskonałości nietylko pod względem technicznym, lecz i pod względem wychowawczym.

Oponując Zamysłowskiemu, mówca zaznacza, iż uchylanie się od powinności wojskowej nie jest jeszcze głównem złem. W armii nie wszystko jest w porządku, a przyczyną tego jest to, iż nie wszystkie narodowości uważają armię za swą rodzimą. Warunki życia w armii nie odpowiadają warunkom, w których się oni urodzili. W armiach zachodnich istnieje zasada terytoryalnego kompletowania armii. Z małymi wyjątkami zasada ta została przyjętą przez całą Europę. Przez to osiąga się nader ważne cele, mianowicie szybkość mobilizacyi. Sądzę, iż wprowadzenie systemu terytoryalnego możliwe jest i u nas. Dla braku *quorum* o godz. 1 m. 45 w nocy posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie przy drzwiach zamkniętych z dn. 26 kwietnia.

Posiedzenie otwarto o godz. 1 m. 25. Przewodniczy *ks. Wołkonskij*.

Ogłoszono o wniesieniu protestu przeciw postępowaniu prezydenta na posiedzeniu rannem z dn. 25 kwietnia.

Prezydent oznajmia, iż podczas posiedzenia nocnego jeden z członków Dumy pozwolił sobie użyć pod adresem drugiego posła słów niedozwolonych w Dumie i obrażających. Prezydent przeprasza Dumę za to, iż z powodu hałasu nie dosłyszał on tych słów i z tego tylko powodu nie przywołał posła Puryszkiewicza do porządku. Obrażające słowa są w Dumie niedopuszczalne; słowa takie obrażają przedewszystkiem instytucyę, której członkami mamy honor pozostawać. (Oklaski i okrzyki: „brawo“). Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad kontyngensem rekrutów.

Połowcew zaznacza, że w ogólnej i specyalnej literaturze niejednokrotnie wskazywano na istniejące niedokładności w kompletowaniu wojsk. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na kompletowanie floty. Teraźniejsze okręty, to pływające fabryki z mnóstwem maszyn, wymagających wielkiej obsługi. My przenosimy na nasze okręty prosto z Putiłowskiej i Obuchowskiej fabryk s. d. komitety. Następstwem czego bywa, że nasze okręty uczą się przedewszystkiem ostrzeliwania naszych portów. Gdyby to byli socyaliści niemieccy, francuscy, rozumiejący, co to jest patryotyzm i ceniący ojczyznę, to nie przedstawiałoby niebezpieczeństwa, ale nasi domorośli socyaliści, nie mówię naturalnie o wielce szanownych i użytecznych działaczach parlamentarnych (śmiech na prawicy i w centrum), mówię wogóle o naszych domorosłych socyalistach, którzy przyswoili sobie tylko pojęcia złodziejstwa i buntu (głos z prawicy „brawo“) tacy we flocie nie przedstawiają dobrego nabytku (głosy na prawicy: „i w państwie“). Ministerstwo marynarki powinno zwrócić baczną uwagę na porządek kompletowania marynarzy.

Przechodząc do kwestyi o niedoborze żydów, Połowcew znajduje, że kwestya ta jest nadzwyczaj ważną. „Widać. mówi, dla żydów powinność wojskowa przedstawia się bardzo ciężką. Wiem, że w niektórych wypadkach żydzi bywają rzeczywiście dzielnymi i odważnymi żołnierzami“.

Następnie mówca twierdzi, iż kwestya zdolności żydów do powinności wojskowej nie przedstawia żadnych wątpliwości, albowiem nieść życie w ofierze ojczyźnie, może tylko ten, kto ją posiada, a żydzi ją już stracili dawno. Nasza armia potrzebuje świeżej i nowej organizacyi. Bo chociaż kompletowanie jej posiada wiele braków, lecz znamy męstwo armii i wierność obowiązku (oklaski). Następnie przemawia *Pergament, Niekłudow, Nisełowicz i inni.*

Petersburg. — Ogłoszono Najwyższy rozkaz o wywłaszczeniu gruntów pod budowę linii kolejowej, łączącej sieć kolei cesarstwa z kolejami Wielkiego Księstwa Finlandyi.

Warszawa. — W Ciechocinku otwarta została wystawa przemysłowo-balneologiczna. Sekretaryat jej znajduje się w Warszawie.

Ekaterynodar. — W Almawirze przy ujęciu fałszerzy pieniędzy komisarz policyi ekaterynodarskiej został raniony w głowę. Jednego fałszerza zabito, drugiego raniono. Zabrano trzy tysiące fałszywych trzyrublówek.

Warszawa. — W powiecie będzińskim, w kopalni węgla „Jan“ ograbiono prochownię. Złoczyńcy zabili stróża i skradli dwa pudy dynamitu i trzy pudy prochu.

Konstantynopol. — Ambasador francuski w Konstantynopolu upoważnił korespondenta Petersb. Ag. telegraficznej do zawiadomienia, że Francya energicznie popiera projekt budowy kolei Adryatyckiej; nadto Serbia może liczyć na pomoc kapitału francuskiego, niezbędnego do uskutecznienia tego projektu.

Petersburg. — Ministerstwo zgodziło się, aby pedagogiczne rady średnich zakładów naukowych, zależnie od własnego zapatrywania, uczniom i uczenicom, wykazującym zadawalające postępy w przeciągu roku, w razie otrzymania przez nich niedostatecznego stopnia z jakiegokolwiek przedmiotu na egzaminie piśmiennym lub ustnym naznaczały po wakacyach poprawki z powyższego przedmiotu.

Petersburg. — W Carskiem Siole u Najjaśniejszych Państwa, w pałacu Aleksandrowskim, odbyło się o godzinie pierwszej po południu śniadanie, na którem byli obecni: Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna, Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, król szwedzki, Dostojni nowożeńcy, książe Karol szwedzki z małżonką, wielki książe heski z małżonką, królewicz Krzysztof grecki, oraz Wielcy Książęta i Wielkie Księżne.

Po śniadaniu król szwedzki, Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna, Wielki Książe Michał Aleksandrowicz, książe Karol z małżonką, Wielka Księżna Olga Aleksandrówna, książe oldeburski świta króla szwedzkiego, udali się do Gatczyny, skąd król szwedzki, po złożeniu wizyty Cesarzowej Maryi Teodorównie, w towarzystwie księcia Karola i jego małżonki, udał się o godzinie szóstej do Rewla. Dostojni nowożeńcy z Carskiego Sioła powrócili do Petersburga.

Berlin.—Wieczorem, dnia 24 kwietnia, władze śledcze wydały rozkaz uwięzienia księcia Eulenburga. Dzisiaj książe Eulenburg, znajdujący się pod śledztwem, został przewieziony do szpitala.

Teheran.—Szach zatwierdził gabinet w dawnym jego składzie z usunięciem jednego Mustafa-ul Mamaleka ze stanowiska ministra wojny. Wieczorem minister komór celnych i handlu zrzekł się swego stanowiska. Jako następcę jego wskazują na Muchundis-ul-Manalika. Należy się spodziewać nowych zmian. Szach oświadczył medżylisowi, iż nie życzy sobie, aby rocznica jego urodzin, w dniu 2 maja, uroczyście była obchodzona, pragnie natomiast, aby przeznaczone na ten cel 18,000 tumanów użyto na wsparcie mieszkańców Urmii, ograbianych przez kurdów. Medżylis postanowił pieniądze wysłać do Urmii, i urządzić iluminacyę na własny rachunek.

Londyn. — W sprawie obniżenia cła na cukier, Asquith oświadczył w izbie gmin, że o ile obniżenie ceł dotyczy cukru surowego i mączki cukrowej, to obowiązuje ono od dnia 5 maja; co zaś do innych produktów cukrowych to od 17 czerwca. Zniżka ceł na cukier uszczupli dochody państwowe o 3,400,000 funtów szt. Wobec tego jednak, że inne podatki pozostają bez zmiany, przewyżka dochodów wyniesie 240,000 funtów szt. nawet po uwzględnieniu wydatków na emerytury starostów.

Konstantynopol.—W rozmowie z ambasadorem rosyjskim wielki wezyr oświadczył, że Serbia, otrzyma prawdopodobnie pozwolenie na zbudowanie toru pod kolej od granicy serbskiej do Stimlii.

Berlin.— Po skończonem posiedzeniu parlamentu odbyło się zebranie dziennikarzy parlamentarnych. Postanowiono na początku każdej sesyi wybierać komitet, składający się z sześciu członków dla obrony swoich interesów zawodowych.

Rewel. — O godz. 9 m. 30 przybył król szwedzki i książę Karol z małżonką, w towarzystwie szwedzkiego ministra spraw zagr., ambasadora i świty. Na dworcu dostojnych gości spotkał gubernator i przedstawiciele władz wojennych, cywilnych stanów i miasta.

Warszawa. — Odbyło się poświęcenie pierwszego kościoła maryawickiego. Zebrało się około 20,000 osób.

Wiercholeńsk.— Wylew Leny zatopił połowę miasta.

Petropawłowsk.—Wylew zniósł przeszło 60 domów.

Kronika ekonomiczna.

Przegląd rynków zbożowych.

Niesprzyjające warunki meteorologiczne zarówno w Europie zachodniej, jak i w Ameryce, wywołujące obawy o zasiewy, spowodowały niejakie polepszenie sytuacyi rynku międzynarodowego, które wyraziło się w ożywieniu i zwyżce cen. Zarazem dało się zauważyć zmniejszenie podaży z Argentyny, która wyczerpała już widocznie swoje zapasy. Okoliczność ta sprzyja również podniesieniu cen na zboże. Najbardziej podniosły się ceny na pszenicę na rynkach północno-amerykańskich wskutek silnych mrozów w stanach zachodnich, ograniczonej podaży i ożywionego popytu na gotowy towar i na maj; ceny znacznie podniesione. Na rynkach argentyńskich usposobienie z pszenicą i kukurydzą mocne, ceny na zboże gotowe podniosły się znacznie w ciągu tygodnia. Na rynkach zachodnio-europejskich usposobienie mocne, ceny podniosły się, lecz nie tak gwałtownie jak w Ameryce. Na rynkach angielskich usposobienie z pszenicą i kukurydzą spokojne, lecz stałe, z jęczmieniem spokojne, ożywiony popyt na owies. Na rynkach niemieckich usposobienie mocne daje się odczuwać tendencya zwyżkowa w tranzakcyach na bliskie terminy lub na gotowe zboże; na dalekie terminy usposobienie słabe, wobec niewyjaśnionego stanu zasiewów. Ożywiony popyt na owies, podaż na który jest bardzo ograniczony, daje się zauważyć tendencya zwyżkowa; z jęczmieniem usposobienie spokojne, lecz stałe. We francuskich i włoskich portach na morzu Śródziemnem daje się zauważyć usposobienie mocne i zwyżka cen.

W Rosyi spóźniona wiosna wstrzymuje roboty polne i rozwój normalny zasiewów ozimych, stan których w Rosyi centralnej i na północno-wschodzie jest dobry; niepomyślne wiadomości nadchodzą z południa, a w szczególności z gub. chersońskiej, gdzie oziminy prawie przepadły. Zarazem z otwarciem żeglugi po wewnętrznych rzekach zaczyna się zwiększać podaż zboża; jednakże okoliczności te nie wpłynęły na zasadniczą zniżkę cen na rynkach wewnętrznych. Na centralnych rynkach zwłaszcz usposobienie małoczynne, lecz ceny nie spadają.

Na rynkach kraju poł.-zach. nie daje się zauważyć zmian zasadniczych w sytuacyi rynku zbożowego; usposobienie ze zbożem małoczynne, lecz stosunkowo mocne, podaż zboża ograniczona; popyt na zboże gotowe, mały, ponieważ niema zapotrzebowań z portów, zbyt zaś na zapotrzebowania miejscowe mały; młynarze żądają przeważnie pszenicy średniego gatunku w cenie 1 rb. 30 kop. — 1 rb. 35 kop. Z żytem spokojnie jak dawniej, ceny bez zmian zasadniczych. Z owsem usposobienie słabe i bezczynne, owies folwarczny 70 kop. pud. Tranzakcyi na zboże na pniu niema dotychczas i ceny się nie ustaliły.

Na kijowskim rynku usposobienie z pszenicą i z owsem małoczynne, z żytem spokojne, lecz stałe; ceny: pszenica miejscowa 1 rb. 30 kop. — 1 rb. 40 kop., żyto 1 rb. 05 kop.—1 rb. 10 kop., owies 70—76 kop.

Na warszawskim rynku usposobienie ożywione; ceny: pszenica 1 rb. 38 kop.— 1 rb. 45 kop., żyto 1 rb. 05 kop.—1 rb. 12 kop., owies 85 k.— 1 rb.

W portach usposobienie wzmocniło się, lecz popyt z zagranicy mały.

Na odeskim rynku usposobienie bez zmian.

Na mikołajowskim rynku usposobienie stałe.

Na libawskim rynku usposobienie ze zbożem mocne, żyto 1 rb. 14 kop., owies biały wysoki 86 — 88 kop., czarny 78—79 kop.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

NADESŁANE.

Bal Towarzystwa dobroczynności.

W naszym rolniczym kraju rok nieurodzaju— jest rokiem ogólnej klęski, brak zysków i gotówki odbija się na wszystkiem i bardzo naturalnie i na ofiarności jak ogółu, tak i poszczególnych jednostek. Niestety rok obecny do takowych musiał być zaliczonym. Ogólny stan finansów w całem państwie również w tym roku dodatnio nie wpływał na hojne udzielanie zapomóg na cele dobroczynne; a wiadomo iż w każdem towarzystwie dobroczynności główną rubrykę dochodów nie członkowskie wpisy tworzą, a wyjątkowa ofiarność, zapisy i dochody z widowisk, z balo-kiermaszów i t. p. W roku zeszłym, w chwili bardzo ciężkiego finansowego okresu w kasie kijowskiego rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności pewne grono pań o sercu miłosiernem i z chęcią poświęcenia swój czas i siły zorganizowały się i urządziły bal, który to za łaską Bożą i dobrą wolą zacnych ludzi świetnie się powiódł i dał możność Towarzystwu dobroczynności niejedną łzę, niejednego głodnego, niejedną sierotę przyodziać, nakarmić, pocieszyć. W tym roku zarząd Towarzystwa znowu zwrócił się do zeszłorocznych organizatorek balu z prośbą, by i w tym roku zorganizowaniem takowego się zajęły, który to mógłby otrzymanemi zyskami znowu odpowiednio zasilić kasę Towarzystwa a tem samem w tym ciężkim roku dać możność w dalszym ciągu iść z pomocą na spotkanie tym nieszczęśliwym, których tak bardzo dużo jest dokoła nas. Organizatorki pośpieszyły z pomocą Towarzystwu dobroczynności i, dobrawszy sobie grono panów, utworzyły komitet. Ten odrazu na wstępie jasno sobie przedstawił, iż w obecnym, nieurodzajnym roku liczyć na wielkie naddatki liczyć nie można i należy, poczyniwszy możebne ekonomie w rozchodach, ilościowo zaprosić do udziału w tej dobroczynnej zabawie jak najszersze koło osób chętnych przyjścia z pomocą naszemu kijowskiemu katolickiemu Towarzystwu dobroczynności. Wyznaczono na dzień balu 23-ci luty i tego dnia bal się odbył. I musi, kto tylko był, każdy przyznać, iż bal pod wszelkimi względami świetnie się udał, a gdy obok tego ze szczegółowych sprawozdań dowiemy się, jak wspaniałą i okrągłą sumę komitet przelał do kasy Towarzystwa, to jasno będzie, iż bal na rzecz rzymsko-katolickiej dobroczynności był w kijowskim karnawale najwspanialszym, elegenckim, wytwornym a zarazem, co bodaj najważniejsze, najrentowniejszym. Nie jeden mógłby się spytać, co jest główną przyczyną, iż w roku nieurodzaju, jednak ogół, w tym roku prawie klęski rolniczej, a szczególnie prowincya, tak chętnie się zebrała i za pośrednictwem balu tak korzystnie podtrzymał kasę katolickiego Towarzystwa dobroczynności. A na takie pytanie — odpowiedź krótka. Ogół dlatego pospieszył, iż był to bal «katolicki», a że kraj nasz, nasz naród, nasza wieś jest katolicką więc bardzo naturalnie, iż to co najbliższe serca, to to serdecznie się popiera. Chrystus Pan powiedział: «Miłosierni—miłosierdzia dostąpią», lecz i ucztę weselną w Kanie Swą obecnością zaszczycił, więc siłą skupiającą ogół była nietylko chęć zabawy, lecz i cel, na jaki urządzona była zabawa. Bardzo naturalnie, iż bal pod mianem i na cel Dobroczyności katolickiej zyskał ogólną sympatyę całego kraju i na długie lata zapewnił sobie i kasie dobroczynności powodzenie. Co zaś do samego balu to nosił on cechę bardzo poważnego, nawet z pewnym odcieniem dworskim. Zaproszone przez komitet wykwintniejsze towarzystwo całego kraju licznie się stawiło i swą obecnością uświetniło bal. Pomimo swego uroczystego nastroju w niczem on nie stracił swej polskiej cechy i werwy, zabawa szła ochoczo i bardzo składnie. Majestatyczny polonez rozpoczął tany, w których szereg dostojnych matron udział brał. Tańce były prowadzone ochoczo, po mistrzowsku a zarazem z pełną elegancyą. Od chwili, gdy gospodynie ze staropolską gościnnością u progu sali witały dostojniejszych gości, do chwili ostatnich tonów przybyłej z ziemi podolskiej muzyki nastrój trwał czas cały nadzwyczaj serdeczny, wesoły i naturalny. Bal odznaczał się absolutnym brakiem dzielenia się na kółka i kółeczka i wprost często zapominało się, iż jest się na balu publicznym; było bardzo liczno, lecz nie tłoczno. W pierwszym mazurze brało udział 190 par. Wytworność, gustowność i mnogość wprost wspaniałych tualet pań ogólną zwracała uwagę, nie brak było wspaniałych, sypiących snopami iskier brylantów, rubinów i sznurów szlachetnych pereł, lecz najgłówniejszą i najwspanialszą okrasą były samo panny i panie: ich uroda, ich wdzięk to była główna ozdoba balu. Młodzież również dziarsko się trzymała chociaż była nie w tak licznym, jak płeć piękna, zastępie. A gdy wschodzące słonko przypomniało, iż czas zabawę opuścić, żałowali wszyscy, iż ta miła zabawa tak krótko trwała i że czas w niej tak szybko zbiegł. Na rozjezdnym dokoła się słyszało: a więc „do widzenia“ do roku przyszłego na balu «katolickim».

Tak to zawsze bywa, iż szlachetny cel zabawę uświęca.

W imieniu zostających pod opieką kijowskiego katolickiego Towarzystwa dobroczynności należałoby również na razie pożegnać, a na rok przyszły zaprosić tak ofiarny i zacny ogół staropolskiemi słowy «Bóg Wam zapłać» i «Szczęść Wam Boże». **Karol Iwanicki.**

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczne terapeutycznej“ d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, Łażyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wellera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne — d-rzy: Bylina, Cichocki Hartman, Januszkiewicz, K. Jarocki, Knothe Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, F. Kozłowski, Lipski, Łażyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — d-rzy: Obniski, Nowiński i Chomicz.

Ch. nerwowe—d-rzy: Tuliszkowska, Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Bieniecki, Petrykowski Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: Leontowiczowa i Sokołowski,

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński, Rejze i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

Ch. zębów—A. Mikuszewska.

W pracowni lecznicy d-r. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne. 29

ZARZĄD

Południ.-Zachodn. kolei żelaznych

podaje do wiadomości ogólnej, iż w roku bieżącym pomiędzy Kijowem-Bojarką-Motowidłówką, Fastowem-Kijowem i Teterewem kursować będą następujące pociągi letnie:

Pomiędzy Kijowem a Bojarką.

Nr	Odejście	Przybycie	Uwagi
Nr 75	Odejście z Kijowa 3-13 pp.	Przyb. do Bojarki 3-52 pp.	Codziennie od d. 1 maja do 1 września
„ 79	„ „ „ 6-30 w.	„ „ „ 7-14 w.	
„ 83	„ „ „ 10-43 „	„ „ „ 11-14 „	w dnie zabaw od 1 maja do 1 września.
„ 70	„ „ Bojarki 12-20 w n.	„ „ Kijowa 12-47 w n.	w dnie zabaw codziennie od 1 maja do 1 września.
„ 78	„ „ „ 5-05 pp.	„ „ „ 5-35 pp.	
„ 80	„ „ „ 8-03 w.	„ „ „ 8-35 w.	

Pomiędzy Kijowem a Motowidłówką.

Nr	Odejście	Przybycie	Uwagi
Nr 71	Od. z Kijowa 10—00 z r.	Przyb. do Motowidł. 11-26 r.	Od 1 maja do 1 września w niedzielę i dnie świąteczne
„ 73	„ „ „ 1—02 pp.	„ „ „ 2—26 pp.	
„ 76	„ „ Motowidł. 2—42 pp.	„ „ Kijowa 4—00 „	
„ 82	„ „ „ 9—10 w.	„ „ „ 10—39 w.	

Pomiędzy Kijowem a Fastowem.

Nr	Odejście	Przybycie	Uwagi
Nr 77	Od. z Kijowa 4—35 pp.	Przyb. do Fastowa 6—28 w.	Codziennie
„ 81	„ „ „ 9—10 w.	„ „ „ 10-46 „	Codziennie, od 1 maja do 1 września
„ 74	„ „ Fastowa 10—08 r.	„ „ Kijowa 11—41 r.	Codziennie
„ 72	„ „ „ 7—15 r.	„ „ „ 9—01 „	Codziennie, od 18/IV do 15/X

Pomiędzy Kijowem, Borodianką i Teterewem.

Nr	Odejście	Przybycie	Uwagi
Nr 41	Od. z Kijowa 11—05 r.	Przyb. do Teterewa 1—30 pp.	od 18/IV do 15/X
„ 41	„ „ „ 11—40 „	„ „ „ 2—26 „	od 1/V do 1/9 w niedziele i dnie świąteczne.
„ 37	„ „ „ 3—00 „	„ „ Borodan. 4—38 „	z wyjątkiem dni świątecznych i wakacyi
„ 45	„ „ „ 8—36 w.	„ „ „ 10—16 w.	od 1/V do 1/IX
„ 38	„ „ Borodianki 6—53 r.	„ „ Kijowa 8—30 r.	od 18/IV do 15/X.
„ 42	„ „ Teterewa 5—48 „	„ „ „ 8—17 w.	od 18/IV do 15/X
„ 44	„ „ „ 8—15 w.	„ „ „ 10—28 „	od 1/V do 1/IX w niedziele i dnie świąteczne.

Książeczki ze szczegółowym rozkładem jazdy sprzedają się po 5 kop. w kasach kolejowych i u głównych konduktorów letnich pociągów.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej